

ROK XV / Nr 6(46) 2008

CZASOPISMO



Federacji  
Organizacji Polskich  
na Ukrainie

# NASZE DROGI



90 lat Niepodległości

VII Festiwal Kultury  
Polskiej na Ukrainie

XV Zjazd EUWP



# NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XV

listopad– grudzień 2008

## SPIS TREŚCI

90 Jubileusz odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej .....	2
Niepodległość .....	3
11 Listopada .....	4
Polonia Restituta .....	7
Naszą postawę czerpiemy z tradycji narodowych .....	9
Marszałek na Kasztance .....	14
Nowy Konsul RP we Lwowie.....	16
Jubileusz XV-lecia EUWP .....	17
Saga rodziny Malickich .....	20
VII Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie .....	25
Ingres Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego.....	30
Rok Zbigniewa Herberta.....	32
Pielgrzymka czci i pamięci .....	36
II Rajd Pamięci .....	38
Pięćdziesiąt lat minęło... ..	41
Świat oczyma «Wrzosowiaków» .....	47

**Okładka** – uroczystości 90. rocznicy Niepodległości.

**Kolorowa wkładka:** 1 str. – Złoczów, odsłonięcie tablicy poświęconej Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II; 2–3 str. – VII Festiwal KPnU; 4 str. – Jubileusz «Wrzosu»

**Sponsorzy Czasopisma – Senat RP**  
**za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”**

Redaktor naczelny    *Teresa Dutkiewicz*  
Redaktor techniczny    *Igor Staruńko*  
Korekta    *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Longina Sikirnicka, Jadwiga Kuczabińska*  
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Grażyna Basarabowicz*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

**Drodzy Czytelnicy!**

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska  
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,  
zachowując styl wypowiedzi autorów

# 90 Jubileusz odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej



Warszawa, 11 listopada 2008 roku

*Ekscelencje, Panie i Panowie,*

serdecznie witam Państwa w Teatrze Wielkim w Warszawie na uroczystej Gali z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Ogromnie się cieszę, iż jako Prezydent Rzeczypospolitej mam okazję w tak znakomitym gronie świętować ten niezmiernie ważny dla naszej ojczyzny jubileusz.

Dzień 11 listopada 1918 roku był dla narodu polskiego datą historyczną, jedną z najradośniejszych w całych naszych dziejach. Oto po 123 latach pozostawania pod władzą trzech mocarstw zaborczych Rzeczpospolita na powrót odnalazła właściwe sobie miejsce na politycznej mapie Europy jako kraj wolny i niezawisły. Od Wybrzeża do Tatr, od Wielkopolski aż po Kresy Wschodnie – wszędzie na ustach i w sercach rozbrzmiewało zawołanie:

***Polonia restituta!***

Wódz naczelny Armii Polskiej Józef Piłsudski notyfikował rządowi i narodom istnienie Państwa Polskiego Niepodległego *powstałego z woli całego narodu i opierającego się na podstawach demokratycznych (...), ustroju zbudowanym na porządku i sprawiedliwości.*

Polacy zawsze ze szczególną czcią odnosili się do Narodowego Święta Niepodległości, nawet wówczas, gdy nie mogli go obchodzić jawnie i tak uroczysto, jak tego pragnęli. Również w najtrudniejszych okresach naszych dziejów najnowszych data ta była wspominana w polskich domach, w gronie rodziny i przyjaciół. Dzisiaj, w Polsce wolnej, suwerennej i demokratycznej znów możemy rokrocznie świętować dzień 11 listopada. W tym roku zaś uroczystości mają charakter wyjątkowy, gdyż od tamtych pamiętnych wydarzeń dzieli nas równe 90 lat.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Dostojnym Gościom za przyjęcie zaproszenia i zaszczytowanie obchodów Święta Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej swoją obecnością. Niech nasz wspólny udział w tej Gali stanie się wyrazem szacunku i przywiązania do tych najwyższych w życiu narodów całego wolnego świata wartości, jakimi są niepodległość i pokój.

*Lech Kaczyński,  
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*

# Niepodległość

**K**iedy 11 listopada 1918 r. na froncie zachodnim podpisywano rozejm, działająca na terenie Królestwa Polskiego Rada Regencyjna z księciem Zdzisławem Lubomirskim na czele przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu, który właśnie został zwolniony z internowania w twierdzy w Magdeburgu i mógł powrócić do Warszawy.

Piłsudski był politykiem popularnym, charyzmatycznym, oczekiwanym przez miliony Polaków. Od wielu lat prowadził intensywną działalność na rzecz stworzenia polskiego obozu niepodległościowego. W okresie I wojny światowej zorganizował polskie formacje wojskowe o nazwie Legiony Polskie oraz działającą w podziemiu Polską Organizację Wojskową, która skupiała wojskowe i cywilne kadry dla przyszłej Polski. W 1917 r. Piłsudski został aresztowany przez okupacyjne władze niemieckie i uwięziony w Magdeburgu, gdyż wraz z setkami żołnierzy i oficerów Legionów Polskich odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu i austriackiemu.

Istotny udział w propagowaniu idei niepodległej Polski wśród narodów Ententy i krajów neutralnych miał powstały w 1917 r. w Paryżu Komitet Narodowy Polski, który został uznany przez kraje Koalicji za rząd polski. Przewodzili mu dwaj szanowani politycy: Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski, dyplomata oraz pianista i kompozytor w jednej osobie. Obaj mieli istotny udział w powstaniu polskiej armii sojuszniczej we Francji dowodzonej przez generała Józefa Hallera.

Zwolniony z więzienia Piłsudski przybył do Warszawy w trudnym momencie polskich dziejów, gdyż po rozbrojeniu żołnierzy armii niemieckiej i austro-węgierskiej powstało kilka polskich ośrodków władzy, z

których jednak żaden nie był w stanie przekonać pozostałych do swojej koncepcji rządzenia i wizji Polski. Poczynając od 11 listopada 1918 r., w ciągu kilku kolejnych dni większość polskich ośrodków władzy, w tym Rada Regencyjna, rozwiązała się. Jedyłą legalną władzą stał się Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa i powołany przez niego rząd, na czele którego w styczniu 1919 r. stanął Ignacy Jan Paderewski.

11 listopada 1918 r. nie tylko w symboliczny sposób, ale i w realnym wymiarze, Polska dołączyła do niepodległych państw Starego Kontynentu. Odrodzona Rzeczpospolita Polska stała się krajem republikańskim i demokratycznym. Chlubną kartę w jej dziejach zapisał Sejm Ustawodawczy, który wraz z Naczelnikiem Państwa stworzył prawne ramy funkcjonowania administracji, sądownictwa, szkolnictwa, wprowadził swobody obywatelskie i wolności polityczne, w tym osmiogodzinny dzień pracy oraz pełne prawa dla kobiet. Polska stała się ważnym składnikiem nowej Europy, usytuowanym w jej niewralgicznym obszarze między bolszewicką Rosją a pokonanymi Niemcami.

Dzień 11 listopada stał się znakiem odrodzonego państwa, mitem założycielskim II Rzeczypospolitej Polskiej. Dzień ten nawiązuje do tradycji polskich powstań narodowych: kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego, do polskiego wysiłku podczas Wiosny Ludów, do nośnego w romantycznej Europie hasła „za naszą i waszą wolność”, do wieloletniej pracy kilku generacji Polaków na rzecz rozwoju polskiej kultury i języka. Polski 11 listopada 1918 r. łączył i łączy się z 11 listopada 1918 r. w krajach Ententy. Ma zatem wymiar narodowy i powszechny, europejski i światowy.

W 1937 r., już po śmierci Józefa Piłsudskiego, do polskich symboli państwowych, takich jak godło, hymn, barwy, dopisano święto państwowe, a mianowicie dzień 11 listopada. Niezależnie od sympatii politycznych mieszkańcy Polski uznali tę datę za ważną i za własną. Radość ze święta zbiegła się z radością z istnienia wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. Naród, który przez ponad 100 lat nie posiadał własnej reprezentacji na mapie Europy, możliwość życia i pracy we własnym kraju, przeżywał silniej niż narody, dla których niepodległość była od wieków zapisaną oczywistością. Podczas okupacji hitlerowskiej i sowieckiej Polacy świętowali w konspiracji dzień 11 listopada. W kalendarzu Polski Walczącej był to najważniejszy dzień. W komunistycznej Polsce dzień 11 listopada został wykreślony z listy dni świątecznych. W warunkach jej politycz-

nej zależności od sowieckiego imperium przypomnienie o walorach kraju suwerennego było zwalczane. Lecz prywatnie dalej 11 listopada pozostał polskim świętem. Stał się dobrze czytelnym znakiem aspiracji narodu do życia we własnym kraju i znakiem prawa narodu do urzędzenia własnego losu zgodnie ze swoimi interesami. W 1980 r. żądanie przywrócenia święta postawiła *Solidarność*. Choć święto nie zostało przywrócone, niemniej *Solidarność* wygrała walkę o pamięć narodu. Wreszcie w 1988 r., w schyłkowym okresie dziejów Polski komunistycznej święto wróciło do oficjalnego kalendarza narodowych rocznic. W wolnej Polsce jest oczywistym dniem kulturowania tego co cenne i wartościowe, czyli tradycji wolnościowych i niepodległościowych oraz tradycji szacunku dla innych państw i narodów.

*Prof. dr hab. Andrzej Chwalba*  
(Warszawa)

## 11 Listopada

*Stań i pomyśl,  
Przenieś się w te czasy –  
Niech zaduma Twe czoło pokryje.  
Zrozum, że naród, który pamięta,  
Rozumie i honor swój ceni  
Nigdy nie zginie.*

Longina Sikirnicka

**11** listopada 1918 r. – data ta zawsze będzie wspomnianą ze wzruszeniem. Nie wykreśli jej z pamięci Polaka czas. Choć już minęło 90 lat ale w pamięci potomnych niezatarte pozostały słowa J. Piłsudskiego, który 16 listopada 1918 r. depeszował do rządów państw wojujących i neutralnych „*Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującemu i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego obejmującego wszystkie ziemie Polskie*”. Właśnie On, Józef Piłsudski, który 10 listopada wrócił z twierdzy Magdeburgskiej do

Warszawy 11 listopada z rąk Rady Regencyjnej przyjął władzę wojskową, następnie 14 listopada władzę cywilną. Powstała II Rzeczpospolita Polska wolna i niepodległa. Po 125 letniej niewoli Polska powróciła na mapę świata, załapały białoczerwone sztandary i Orzeł biały dumnie wznosił swą głowę. Orzeł biały, który nigdy nie schylał jej przed wrogiem. I naród polski nigdy nie zaprzestawał walki o niepodległość. Walka ta rozpoczęła się po rozbiorach. Były to powstania kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, zrywy niepodległościowe, które choć nie przynosiły zwycięstwa, ale poka-

zywały światu, że Polska jest i istnieje, choć wchłonięta przed zaborców. Polak nie złoży broni, nie zniesie niewoli, nie zaprzestanie walki, dopóki nie rozerwie pęt.

6 sierpnia 1914 r. wyruszył z krakowskich Oleandrów ku granicy rosyjskiego zaboru oddział żołnierzy w szarych mundurach. J. Piłsudski przemówił do nich: *„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpiacie granice rosyjskiego zaboru jako czółowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć o niepodległość ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, który ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcję dowódców. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów wejść do szeregowców, czego oby nie było. Patrzą na Was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła Armia Polska i pozdrawiam Was jako Pierwszą Kadrową Kompanię”*.

I poszli w bój za wolność i niepodległość. Wierzyli, że *„chcieć – to móc”*. Józefa Piłsudskiego cechowała bezgraniczna miłość do Ojczyzny, uparte dążenie do Jej niepodległości, gotowość do największych poświęceń. Wybuch wojny w 1914 r. sprawił, że pękł łańcuch solidarności między trzema zaborcami. Państwa centralne stanęły przeciw Rosji. Rekruci polscy wcieleni zostali do walczących armii trzech zaborów i ginęli w bratobójczej walce. 14 sierpnia 1914 r. car Mikołaj II wydał odezwę, w której obiecywał utworzenie Polski *„swobodnej w wierze, języku i samorządzie”*. Jednak nadzieje poprawy warunków Polaków Kongresówki zawiodły. Galicja zajęła inne stanowisko. Po nim zadecydowało wyruszenie oddziału Wojska Polskiego z Oleandrów. Wypadki potoczyły się szybko. 16 sierpnia w Galicji powstał Naczelny Komitet Narodowy, którego celem miało być zorganizowanie Legionów do walki z caratem. Jednak teraz między oddaną Piłsud-

skiemu częścią Legionów a jego przeciwnikami sprawiło, że Legion Wschodnio-Galicyski rozwiązał się i część członków Naczelnego Komitetu Narodowego wystąpiła zeń, a Zachodni Legion, którego pierwszą brygadą dowodził J. Piłsudski, odznaczył się w walkach na terenie Królestwa i Galicji.

Naczelny Komitet Narodowy wzmocniony przez przedstawicieli stron niepodległościowych zaboru rosyjskiego poszerzył swą działalność wojskowo-polityczną na Kongresówkę. Wojska państw centralnych opanowały Królestwo i ziemie litewskoruskie. Rząd berliński zdecydował się na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu i politechniki i na wprowadzenie samorządu miejskiego i powiatowego. Coraz trudniejsza sytuacja wojskowa i wynikające stąd pragnienie utworzenie Armii Polskiej skłoniło Niemcy do ogłoszenia wraz z Austrią 5 listopada 1916 r. Aktu oznajmającego *„o powołaniu niezawisłego państwa polskiego jako monarchii dziedzicznej i konstytucyjnej”*. Sytuacja międzynarodowa uległa zmianie wskutek rewolucji rosyjskiej w lutym 1917 r. Powstały Rząd Tymczasowy 30 marca przyznał Polsce prawo niepodległości, ale już 22 stycznia 1917 r. taką decyzję podjął prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. Józef Piłsudski za głównego przeciwnika uznał państwa centralne i przeciw nim obrócił działalność. Organizował Tajne Wojsko Niepodległościowe (Polska Organizacja Wojskowa). Ustanowiona przez okupanta w Warszawie Rada Stanu przystąpiła do organizowania Armii Polskiej. Gdy przyszło do złożenia przysięgi na sojusz broni z Niemcami, znaczna część Legionów odmówiła. Władze niemieckie internowały ich w Reniaminowie i Szczypiornie. 27 lipca 1917 r. J. Piłsudski wraz z szefem sztabu Sosnkowskim został aresztowany i wywieziony do Magdeburga.

W sierpniu 1917 r. został powołany Komitet Narodowy Polski pod przewodnictwem

Dmowski. Działali w nim też Paderewski, Zamoyski i Piltz. Rządy państw koalicyjnych uznały Komitet za oficjalne przedstawicielstwo Polski. Zgodziły się pod jego przewodnictwem na zorganizowanie Armii Polskiej we Francji pod dowództwem Hallera.

Dmowski w memoriałach przedstawionych angielskim mężom stanu kreślił przyszłe granice Polski. Obok zaboru austriackiego i częściowo rosyjskiego obejmowały one Pomorskie, Śląskie, Prusy Wschodnie, Warmię i Mazury. 8 stycznia 1918 r. Wilson wysunął jako jeden z warunków pokoju niepodległe Państwo Polskie które miało obejmować wszystkie zamieszkałe przez Polaków ziemie z wolnym dostępem do morza.

3 czerwca analogiczną uchwałę podjęła Konferencja premierów Anglii, Francji i Włoch w Wersalu. Jesienią 1918 r. przyszło załamanie militarno-polityczne państw centralnych, rozpad Austrii, przewrót w Niemczech. 7 października 1918 r. Rada Regencyjna ogłosiła Polskę zjednoczoną i niepodległą. 27 października władzę nad byłym zaborem austriackim objął Komitet Likwidacyjny. 31 października nastąpiło rozbrojenie wojsk austriackich w Krakowie. Zaczęto rozbrajać i usuwać władze okupacyjne. Wypadki potoczyły się szybko. 10 listopada 1918 r. wrócił z twierdzy Magdeburgskiej J. Piłsudski. I właśnie słowa J. Piłsudskiego wypowiedziane 16 listopada 1918 r. stały się jak gdyby pieczęcią, która zatwierdziła, że Polska stała się państwem suwerennym i niepodległym. Naród Polski, my, Polacy, możemy być dumni, że nigdy nie byliśmy i nie będziemy podlegali przemocy i że zawsze przeświecać nam będzie hasło: *Bóg, Honor, Ojczyzna*.

Jednak walki o utwierdzenie granic trwały. Jedną z takich bitew była obrona Warszawy 15 sierpnia 1920 r. przed wojskami bolszewickimi Tuchaczewskiego i uznana za osiemnastą o międzynarodowym znaczeniu, bowiem obroniła nie tylko Warszawę ale i Europę przed ekspansją bolszewizmu,

obroniła chrześcijaństwo i kulturę europejską. Uznana za „*cud nad Wisłą*”.

Drugą taką bitwą była bitwa pod Zadwórzem. Uzyskała miano *Polskich Termopil*. W bitwie tej nieliczna grupa żołnierzy powstrzymała konnicę Budionnego dążącą zdobyć Lwów. J. Piłsudski 7 sierpnia 1923 r. odznaczył miasto Lwów *Krzyżem Virtuti Militari*.

Oceniając wielkie zasługi mieszkańców miasta Semper Fidelis, powiedział: „*Ludność stała się wojskiem, wojsko stało się ludnością... Miasto ocenilem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów Krzyżem Virtuti Militari tak, że Wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrwałość otrzymało ten Order*”.

Niestety niepodległością Polska cieszyła się zaledwie 21 lat. Bowiem przez Stalina i Hitlera była pozpętana 1 września 1939 r. II wojna światowa.

Właśnie Stalin i jego następcy byli bardzo wymagającymi, nieustępliwymi „*braćmi i przyjaciółmi*” odnośnie wschodniej granicy utwierdzonej w Jałcie.

Polska na długie 44 lata trafiła w kolejną zależność względem Rosji sowieckiej. Dopiero w 1989 r. odzyskała prawo stanowienia o sobie. W 1945 r. świat świętował zwycięstwo i wolność. O losach Polski zadecydowano bez jej udziału, bowiem zwyciężyła nieustępliwość Stalina. Polska była pod władzą Kremla. Ale i teraz Polacy udowodnili, że Orzeł Biały chyli głowę tylko przed Bogiem, a wolność i niepodległość zawsze przyświecać nam będzie.

Daty te dawne i bliższe pokazały, że powinniśmy zawsze i wszędzie polegać na swoje siły, na mądrość naszych przywódców, na wiarę i wytrwałość.

Zakończę słowami Marszałka J. Piłsudskiego: „*Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska*”.

Longina Sikirnicka (Lwów)

# Polonia Restituta

**N**a uroczystości obchodów Jubileuszowego Święta Niepodległości zaproszonych zostało 800 gości z całego świata m.in. prezydent Litwy Valdas Adamkus, prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, Gruzji, przywódcy Chorwacji, Czarnogóry, Estonii, Łotwy, Macedonii, Serbii, Słowacji, Słowenii, Węgier, a także opozycjoniści z Białorusi. Zaproszeni zostali również przedstawiciele polskich organizacji społecznych. Z Ukrainy Emilia Chmielowa, Teresa Dutkiewicz (Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie), Stanisław Kostecki, Antoni Stefanowicz (Związek Polaków Ukrainy).

Uroczystości rozpoczęła Msza św. koncelebrowana w intencji Ojczyzny w Kościele Św. Krzyża. Po Mszy św. udajemy się na Plac Marszałka Piłsudskiego. Jesienny, chłodny dość, ale słoneczny poranek. Tysiące warszawian i nie tylko dookoła Placu. Starsze osoby, młodzież, maluszki na ramionach ojców. Plac Marszałka Piłsudskiego, nieopodal Grób Nieznanego Żołnierza, żołnierza, którego prochy w 1925 r. przybyły tu ze Lwowa. Uczucie dumy, wzruszenia i radości. Jesteśmy tu, w sercu Polski, w rocznicę Dnia, na który czekało długie lata wiele pokoleń Polaków. Uroczyste podniesienie flagi państwowej na maszt. Brzmi Hymn Narodowy, odzywają się salwy artyleryjskie, następuje odprawa wart. Ta wyjątkowa chwila sprzyja wzruszeniu. Wzniosłe jest wystąpienie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Następuje złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza przez Prezydenta RP, przedstawicieli rządów zaproszonych państw, formacji wojskowych, przedstawicieli organizacji społecznych. Lekkie ukłucie serca i żal, iż w

delegacji przedstawicielstwa Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych idącej z wieńcem zabrakło Emilii Chmielowej ze Lwowa, której obecność była najbardziej właściwa. Defilada pododdziałów Wojska Polskiego, przemarsz różnych formacji, ustawienie się na placu nie odbieraliśmy za demonstrację siły oręża polskiego. Dla nas był to znak życia i trwania oręża polskiego.

Po uroczystości na Placu Piłsudskiego udaliśmy się do Zamku Królewskiego na otwarcie wystawy *Dwudziestolecie. Oblicza nowoczesności*, która bogactwem materiału i walorami przygotowania sprawiała ogromne wrażenie. Krótki czas wytchnienia i wyjazd do Teatru Wielkiego na Koncert *Nasza Niepodległa*. Już przy wejściu na salę zaskoczenie pięknem skromnej, ale jakże wymownej scenografii. Dwa rzędy drzew przypominające swym kształtem wierzby stwarzały wrażenie bezkresnej drogi prowadzącej w dal... ku Niepodległości. Niezamowite oświetlenie sceny: biało-czerwone jak sztandar naszej Ojczyzny. Z prawej strony sceny dwa fortepiany: biały i czerwony. Cóż tu dodać... Podniosły nastrój, pełna gala.

Zaskoczeniem była pierwsza zapowiedź prowadzącego koncert: „*Proszę powstać do hymnu*”. Jak długo żyję, czegoś podobnego nie słyszałam. Każdy od małego do starca wie, że przy pierwszym takcie Hymnu Narodowego trzeba wstać. Ale... z drugiej strony, gdyby nie ta zapowiedź, to trudno byłoby się zorientować, że brzmi Hymn Narodowy – tak niesamowicie odmienną była interpretacja na fortepian. Pianiści Krzysztof Herdzin i Waldemar Malicki w wirtuazyjny sposób połączyli klasyczne wykonanie z jazzowym.

Po czym zabrał głos prezydent Lech Kaczyński: *Chciałbym, aby ten koncert i spotkanie, które po nim nastąpi, pozostały w państwa pamięci jako świadectwo naszego triumfu, bo odnieśliśmy triumf 90 lat temu, zwyciężyliśmy przed 20 laty, jestem przekonany, że zwyciężymy także w przyszłości.*

Na koncert złożyły się piosenki żołnierskie i legionowe w wykonaniu renomowanych wokalistów i piosenkarzy. Najgorętsze brawa zebrała Irena Santor, wykonując piosenkę *Powróć się tu* do słów Janusza Kondratowicza i muzyki Piotra Figła. Każdy z nas ma swoją Itakę, do której powinien wrócić. Naszą Itaką jest Polska. Tęsknota i miłość do Polski zawarta w słowach tej piosenki żyje w nas i dlatego tak bliska jest naszym sercom. Jak się okazało, nie tylko naszym.

Pozwolę sobie na małą dygresję. Słuchając Koncertu przypomniałam sobie rok 1991, kiedy to po raz pierwszy po wojnie w Dniu Niepodległości mogliśmy zaprezentować Polakom w Krzemieńcu i we Lwowie Koncert pt. *Polonia Restituta*. Został przygotowany przez członków szkolnego teatru *Baj* (szkoła nr 10 we Lwowie, reżyser M. Iwanowa). W sali dawnego liceum Krzemienieckiego ówczesny miejscowy ks. proboszcz Marcejan Trofimiak zebrał Polaków Krzemieńca. Słuchano wierszy patriotycznych K. Iłakowiczówny, A. Słonimskiego, I.K. Gałczyńskiego, Wł. Broniewskiego, M. Hemara. Przerzywnikami muzycznymi były nagrania właśnie piosenek wojskowych i legionowych. Na tablicy – nasze godło, obok flaga biało-czerwona. Gdy na zakończenie dzieci zaintonowały *Rotę*, obecni wstali i łkając, wszyscy śpiewaliśmy razem. Po czym ks. Trofimiak rzekł: „*Jeśli kiedykolwiek odczujecie potrzebę przyjazdu tu, przyjeździecie*”...

Po Koncercie udaliśmy się na uroczystą kolację, gdzie w gronie przyjaciół z Rosji, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemiec i innych państw mile upłynął czas. Po powrocie do hotelu długo jeszcze dzieliliśmy się wrażeniami przeżytego dnia.

W dniu następnym byliśmy zaproszeni przez Macieja Płażyńskiego, prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* na spotkanie z przedstawicielami Polonii z całego świata, podczas którego poruszone zostały bieżące problemy, które należy rozwiązać oraz przedstawione przez każdą z delegacji zarysy dalszych działań. Po spotkaniu w Sali Lustrzanej Domu Polonii mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w otwarciu wystawy *Czyn zbrojny Polaków z Ameryki 1914–1918* autorstwa Wiktora Cygana i Hieronima Sielskiego, sfinansowanej ze środków Senatu RP.

Z Domu Polonii każdy z nas ruszył w swoim kierunku.

Wciąż wracamy do bliskich, do przyjaciół „*gdzie nadwiślański brzeg*”, „*gdzie po dolinach moja Ikwa płynie*”, do miasta „*leżącego na wielkim dziale wód, w połowie drogi między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym*” – wszędzie tam, gdzie biją mocniej nasze serca.

Zdajemy sobie sprawę, że spotkał nas zaszczyt, o którym marzyć trudno. Reprezentowaliśmy wszystkich Polaków mieszkających na Ukrainie. Jesteśmy wdzięczni Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za pamięć o nas, akceptację i umożliwienie wspólnie przeżywania tak znamienego Świąta. Z pewnością każdy przeżył je inaczej. To prawda, że „*nic dwa razy się nie zdarza*”. Dlatego też tym bardziej cenimy ten jedyny raz, który zapamiętamy do końca życia.

Teresa Dutkiewicz

# Naszą postawę czerpiemy z tradycji narodowych

**N**ie jesteśmy obywatelami państwa, które od pokoleń kochamy. Obecnie zaczynamy otrzymywać Kartę Polaka, która ma być symbolicznym dowodem naszej przynależności narodowej. Pytanie o polskość, to pytanie o przynależność narodową i jej znaczenie. Mieszkamy w swych małych ojczyznach poza granicami Polski. Nie zmienia to wcale faktu, że urodziliśmy się Polakami, uformowani jesteśmy zasadniczo przez kulturę stworzoną przez pokolenia naszych przodków. Język ojczysty, którym posługiwaliśmy się w domu rodzinnym, kształtował naszą tożsamość.

*W dzieciństwie Polską był dom rodzinny, kościół. Naszą Polską byli rodzice, którzy nauczyli nas szacunku do języka, miłości do Kraju odległego nie z naszej winy nam zabranego. Chronimy w swych domach relikwie. Patrząc na znaki naszych dziejów rodzinnych, analizując historię każdego z nas, a także wydarzenia ostatnich ponad 60-ciu lat rozumiemy, że na ten, a nie inny los zostaliśmy skazani.*

*Dlatego też wszędzie tam, gdzie istnieją nasze środowiska, gdzie biją polskie serca zorganizowane w Towarzystwach Kultury Polskiej na miarę możliwości odbyły się uroczystości poświęcone 90. rocznicy odzyskania Niepodległości Polski. W miastach, gdzie znajdują się Konsulaty Generalne RP, właśnie Konsulaty objęły patronat nad uroczystościami.*

**P**o raz pierwszy w historii niepodległej Ukrainy uroczysty koncert poświęcony tej znamiennej rocznicy w Kijowie odbył się w Katedrze rzymskokatolickiej pw Św. Aleksandra, która liczy sobie blisko 200 lat.

Koncert poprzedziła uroczysta Msza św., która celebrował Jego Eminencja Stanisław Szzyrokoradiuk bp pomocniczy Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej.

Przed koncertem ze słowem wstępnym zwrócił się do obecnych Grzegorz Opaliński, Konsul Generalny RP w Kijowie. Koncert był gorąco przyjęty przez licznie zebraną i wzruszoną publiczność miejscową. Pieśń patriotyczna, legionowa, poezje J. Słowackiego, C. K. Norwida, K. Baczyńskiego, tańce w wykonaniu zespołów były uczta duchową dla wszystkich obecnych.

Pamięć bohaterskich Polaków spoczywających na Kijowskich nekropoliach w Bykowni, Darnicy i Cmentarzu Bajkowa uczczono złożeniem kwiatów na ich grobach i zapaleniem zniczy przez przedstawicieli Ambasady i Konsulatu Generalnego RP oraz Polaków-kijowian.

**W**e Lwowie przedstawiciele polskich organizacji kulturalnych z wielu miejscowości, mieszkańcy i goście miasta, Korpus dyplomatyczny na czele z Ambasadorem Wiesławem Osuchowskim, Konsulem Generalnym RP we Lwowie uczestniczyli we Mszy św. na Cmentarzu Łyczakowskim w intencji Ojczyzny. Liturgię celebrował o. Władysław Lizun OFM Conv., proboszcz Kościoła pw. Św. Antoniego we Lwowie. W homilii podkreślił:

„Dziękujemy Bogu za wszystkich naszych braci i siostr, którzy wierzyli w odrodzenie naszego państwa, którzy oddali swoje życie, abyśmy mogli swobodnie posługiwać się językiem ojczystym, dali nam możliwość, abyśmy się czuli godni nazywać się Polakami”.

Po Mszy św. przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbył się apel poległych. Po wysłuchaniu Hymnu Narodowego do zebranych zwrócił się Ambasador Wiesław Osuchowski: „90 lat Niepodległej Polski. Cztery pokolenia oczekiwało na nią, piąte się doczekało. W tym miejscu tak wyjątkowym dla Polski, dla innych rodaków, trudno jest ukryć wzruszenie. Droga do wolności krzyżami się mierzy. Na Cmentarzu Łyczakowskim leżą żołnierze Kościuszkowscy, w cieniu drzew są dwa wyjątkowe pochówki – Powstańców Stycziowych i Listopadowych. A tu ... Czy jest na świecie takie miejsce, gdzie leżą dziesięciolatkowie, czternastolatkowie, wspaniała patriotyczna młodzież? Prawie 1400 dzieciaków, które poległy za wolność, to rówieśnicy tutaj stojących...” ... „Bądźcie dumni z Polski tak jak ja jestem dumny z was. To, że tak wiele osiągnęliśmy, otwierając ten cmentarz, budując nowy Konsulat, to jest wasza zasługa. Dziękuję wam.

*To jest również moje przemówienie pożegnalne, bo wracam do Kraju. Spędziłem z wami pięć lat. Wyjeżdżam jako polski lwowiak. Spotkałem tu wyjątkowych ludzi. Niech Matka Boska Łaskawa ma was w swojej opiece”.*

Po czym na płycie grobu Nieznanego Żołnierza przedstawiciele polskich organizacji złożyli biało-czerwone kwiaty. Zapalono znicze, odśpiewano *Rotę*.

Dostojni goście, wśród których był prof. dr hab. Marek Ziółkowski wicemarszałek Senatu RP, Marek Kuchciński, poseł na Sejm RP, Łukasz Abgerowicz, senator RP, Walerij Piatak, wicegubernator lwowski, Lew Zacharczyszyn, wiceprzewodniczący Rady Obwodowej, wojewodowie i prezydenci miast z Polski, konsulowie Czech i Rosji we Lwowie, Lwowianie wieczorem zebrali się w Operze Lwowskiej. Były serdeczne, podniosłe przemówienia. Po czym w tym niezwykłym dniu wszyscy przenieśli się w świat operetki *Księżniczki czardasza* w wykonaniu Mazowieckiego Teatru Muzycznego Operetki.

**W**Żytomierzu z okazji Święta Niepodległości zrealizowano kilka przedsięwzięć. 8 listopada uroczystą Mszę św. celebrował Jego Ekscelencja Jan Purwiński Biskup Ordynariusz Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej. Wygłaszając homilię, ks. Biskup podkreślił: „*Sięgnijmy do historii, która pokazuje Polskę wymazaną wprawdzie z mapy Europy, ale żyjącą w sercach Polaków. Polska żyła w narodzie, w domach, w rodzinach. Tam rodziła się myśl, aby doprowadzić do odrodzenia się jej jeszcze w czasie zaborów”.*

Po Mszy św. w budynku Filharmonii odbył się świąteczny koncert. Żytomierzanie, goście, prezesi organizacji polskich Żytomierszczyzny przybyli gremialnie na



Fot. K. Czawaga

uroczystość. W imieniu Ministra Kultury RP Tomasz Janik Konsul RP w Łucku osobom, przedstawicielom organizacji Związku Polaków na Ukrainie z różnych miejscowości zasłużonym za wieloletnią działalność na rzecz odrodzenia kultury oraz oświaty polskiej wręczył medal *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Dyplomy i podziękowania za aktywny udział w życiu polskiej społeczności i działalność na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich otrzymały osoby od Żytomierskiej Rady Obwodowej z rąk W. Płaskowa. Żytomierska Obwodowa Administracja Państwowa również wyróżniła kilka osób dyplomami uznania za pracę na rzecz rozwoju polskości na Żytomierszczyźnie. Wręczała je Swietłana Słastuchina, zastępca kierownika wydziału ds. Mniejszości Narodowych. Były kwiaty i dyplomy od Rady Miejskiej, odczytane zostały listy gratulacyjne od Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* oraz Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

W koncercie wystąpiły najlepsze zespoły Żytomierszczyzny, stwarzając wspaniałą atmosferę, budząc wzruszenie wśród zebranych.

Po koncercie ks.dr. Jacek Jan Pawłowicz wspomniął o 100-leciu napisania *Roty* przez Marię Konopnicką, apelując do zebranych, aby „nie dali pogrześć mowy”.

Ludowa Kozacka Orkiestra Dęta *Energia* zainicjowała melodię i wszyscy wspólnie odśpiewali *Rotę*. Był to najbardziej wzruszający moment uroczystości. Organizatorem uroczystości był Żytomierski Obwodowy Związek Polaków. Patronat honorowy objął Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku.

Jeszcze dwa przedsięwzięcia były poświęcone również Świętu Niepodległości. Odbyły się w Państwowym Uniwersytecie w Żytomierzu.

11 listopada posiedzenie okrągłego stołu „*Początki ruchu polonijnego na Ukrainie*” poprzedziła Msza św. w kościele pw Św. Jana z Dukli oraz złożenie kwiatów u stóp tablic pamiątkowych ku czci Walentego Grabowskiego i Wacława Lipińskiego. Podczas obrad pracowały dwa bloki:

I – prezentacja książki Olega Kałakury (Kijów) *Polacy w etnopolitycznych procesach na Ukrainie w XX wieku*, której dokonał autor, zabrał również głos Sergiusz Rudnicki (Żytomierz);

II – *Początki ruchu polonijnego na Ukrainie*.

Wysłuchano dwóch referatów: Anatola Pichniewicza *Związek Polaków Ukrainy* i Tetiany Kilnickiej *Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej*.

W dn. 15–16 listopada odbyła się V Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Drogi Niepodległości Polski i Ukrainy: historia, współczesność, przyszłość*. Obradowano w kilku blokach tematycznych. Odbyła się również prezentacja książki doc. Dr Stanisława Suchaczowa *Stosunki pracy: socjalny mechanizm funkcjonowania*, który jest członkiem NTNŻ. Odbył się również koncert muzyki Ignacego Jana Paderewskiego.

9 listopada w Połonnem (obw. Chmielnicki) odbyły się uroczyste obchody z okazji Dnia Niepodległości Polski, zorganizowane przez Oświatowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków w Połonińskim Regionie.

Z pozwolenia księdza proboszcza o. Piotra świętowanie odbyło się w sali parafialnej przy kościele pw Św. Anny.

Pięknie udekorowana sala przez Alicję Kordas wpłynęła na świąteczny nastrój. Na wstępie prezes Stowarzyszenia Andżelika

Wiśniewska wygłosiła powitalną przedmowę, w której zaznaczyła, że naród polski chociaż jest rozproszony po całym świecie, ale łączy go głębokie korzenie i stałe tradycje. I naród o wielowiekowej historii nie może zapominać o swej przeszłości i nie może zapominać swego języka ojczystego. „*Celem naszego Stowarzyszenia jest pielęgnowanie przez nasze działania polskości, kultury, historii, tradycji i języka ojczystego*” – zaznaczyła Andżelika Wiśniewska.

Świąteczny koncert rozpoczął się pięknie odśpiewanym Hymnem Polski nagranym przez krakowski chór kameralny. I wszyscy obecni (było ok. 60 osób) nie tylko słuchali, ale starali się śpiewać.



Narratorem programu była Walentyna Lipska, wiceprezes Stowarzyszenia i nauczycielka języka polskiego szkoły Nr 3. Uczniowie jej klasy recytowali wiersze o historii wyzwolenia Polski i odzyskania Niepodległości. A między wierszami grupa wokalna Stowarzyszenia w składzie: F. Wiśniewskiej, E. Iliczowej, M. Stepaszko, I. Cymbaluk, A. Kordas, W. Krupy, A. Wiśniewskiej przy akompaniamencie Pawła Wiśniewskiego śpiewała pieśni patriotyczne. Wszystkim obecnym rozdano teksty tych pieśni, by każdy mógł dołączyć się

swym śpiewem, przejąc się poczuciem dumy narodowej i wielkiej radości wynikającej z faktu bycia Polakiem.

Po koncercie ks. proboszcz naszej parafii, który również był tu obecny, zabrał głos. Był wzruszony patriotyzmem swych parafian, podziękował za tak piękny program. Po przemówieniu ks. proboszcza wszyscy wspólnie odśpiewali *Rotę* M. Konopnickiej. Prezes A. Wiśniewska podziękowała za okazaną pomoc w organizacji święta i zaprosiła wszystkich obecnych na poczęstunek. Panowała miła i ciepła atmosfera. Każdy dziękował za zorganizowanie tak wspaniałej uroczystości, która dostarczyła nowych wiadomości, zmusiła do zastanowienia się nad pojęciem „*niepodległość*” i znaczeniem przynależności do narodu polskiego.

*Nela Zabłocka*  
Członek OKS Polaków  
w Połockim Regionie

Również Konsulat Generalny RP w Odessie zorganizował uroczyste przyjęcie, na które zostali zaproszeni goście z kilku miast Południa Ukrainy. Przedstawiciele miejscowych organów władzy, dyplomaci, duchowieństwo, biznesmeni z uznaniem wypowiadali się pod adresem narodu polskiego, życząc niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej sukcesów, dalszego rozkwitu i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków z niepodległą Ukrainą. Wszystkim zebranych najlepsze życzenia złożył Biskup Ordynariusz Diecezji Odessko-Symferopolskiej Bronisław Biernacki.

Polskie Towarzystwo Kulturalne im. Adama Mickiewicza w Kołomyi 11 listopada uczciło Akademią 90-lecie Niepodległości Polski. W uroczystości wzięli udział uczniowie polskiej szkoły parafial-

nej oraz zespół ludowy *Kołomyjanki*. Dzieci śpiewały polskie piosenki patriotyczne oraz recytowały wiersze.



Impreza była bardzo udana, a młodym artystom udało się przekazać publiczności atmosferę tamtych lat.”

*Aleksandra Zabawczyk*  
Członek Zarządu PKT  
im. A. Mickiewicza w Kołomyi

**T**rudno zliczyć telefony z różnych zakątków Ukrainy, które otrzymywaliśmy z zaproszeniami na uroczystości 90-lecia Niepodległości Polski. Tak się złożyło, że wszędzie być nie mogliśmy. Ale serce rośnie, gdy dowiadujemy się, iż dosłownie wszędzie od Użhorodu do Ługańska, od Kowla i Czernihowa do Symferopola polskie organizacje kulturalne małe, większe i duże świętują naszą znamieną rocznicę Niepodległości. Znaczy to, że Polska jest w nas zakorzeniona, nie do wyrwania. Wiemy, że przyjaciół możemy sobie wybrać, a rodziny nie. Ta rodzina w nas to Polska. Ta rodzina czasem bywa ogromnie daleka, przykra, jak to rodziny bywają. Tym niemniej jest to rodzina.

Dlatego też jesteśmy dumni, drodzy Rodacy, że tu poza granicami Polski nosicie w sercach Polskę. Nie odcinacie się od

rodziny i przodków, staracie się o nich pamiętać. Należymy do narodu, który w swej miłości do Ojczyzny nie okazuje bezduszności wobec innych, naszą wiarę nie przetwarzamy w okrutny fanatyzm, a patriotyzm w szowinizm.

Naród jest najszerszą wspólnotą, z którą czujemy emocjonalny związek. Nasz los wpisany jest w jej dzieje. Patriotyzm – to lojalność wobec tych, z którymi jesteśmy związani. To też poczucie odpowiedzialności za rzeczywistość, na którą możemy mieć pewien wpływ. Jesteśmy ogniwem w szeregu pokoleń, dziedziczymy, więc zawdzięczamy niezwykle dużo pokoleniom przodków i spoczywa na nas obowiązek przekazania tego dziedzictwa w jak najlepszym stanie pokoleniom naszych potomków – przekazmy im więc kulturę naszego narodu, język i świadomość przynależności do Narodu Polskiego.

***Jesteśmy bowiem Polakami, nie żadną polonią. Pamiętajmy o tym.***

**U**dostępniamy naszym droгим Czytelnikom kilka tekstów, które otrzymaliśmy na moment przed wydaniem naszego czasopisma.

Wierzymy, że w każdej miejscowości, gdzie jesteście, wkładając serce, czyniliście staranne przygotowania do naszego Święta Narodowego i w każdej miejscowości było uroczyste i ciepło.

***W tym momencie wypada złożyć Wam wszystkim gratulacje. Blisko czy też daleko od siebie tworzymy jedną Rodzinę, która wiele trudności przetrwała, która nie boi się nowych wyzwań.***

***Dzięki Wam, że jesteście.***

*Teresa Dutkiewicz*

# Marszałek na Kasztance



W długie zimowe wieczory, gdy za oknem śnieg pada, wracają wspomnienia z dziecięcych szczęśliwych lat. Wspomnienia barwne jak bajka, bo tak jak ona się zaczynają ... Dawno, dawno temu... Wspominam właśnie z wielkim wzruszeniem i zadumą głos płynący z radioodbiornika – „Siedzą przy mnie dwa dzieciaki, ale bardzo drogie dzieciaki i proszą o bajkę...” I tu zaczęła się bajka o chłopcach legionowych w szarych mundurach idących z wiarą w zwycięstwo. Prowadził ich chłopiec jadący na Kasztance... Prawie wszyscy nazywali go Dziadkiem. To było takie bliskie sercu. I jeszcze w mojej pamięci pozostało wspomnienie mego Ojca, który miał zaszczyt uścisnąć rękę Wielkiego Człowieka, przywożąc dary z Misji Angielsko-Amery-

kańskiej niesienia pomocy Polsce. Marszałek Józef Piłsudski – spod brwi krzaczastych, tych z portretów, patrzą oczy przenikliwe. Oczy dobre, łagodne a stanowcze. Oczy, w których błyszczą iskierki uśmiechu. Oczy, które umiały rozkazywać i zniewalać bez słów.

Pierwszy marszałek Polski i twórca jej niepodległości Józef Klemens Piłsudski (pseudonim Wiktor, Mieczysław, Ziuk) urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żułowie, niedaleko Wilna. Dorastał w rodzinie zaangażowanej czynnie w powstaniu styczniowym. Wychowywał się w atmosferze tradycji patriotycznych. Tak wspomina czasy swej młodości: „Swoje dzieciństwo mógłbym nazwać sielskim, anielskim, gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sepił czoło ojca, wyciskał łzy z oczu matki i głęboko wracał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r.” Piłsudski ubóstwiał matkę i pisał o niej: „Matka nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodu z powodu upadku powstania. Wychowywała nas, robiąc właśnie macisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa

*zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie”.* I dalej – „Matka, od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”.

Całe życie poświęcił walce o niepodległość Polski i jej suwerenność, o czym pisałam wyżej.

W 1923 r. J. Piłsudski wystąpił z czynnej służby w wojsku i wycofał się do Sulejówka, oddając się pracy literackiej. Nie tylko szabłą władał Marszałek, drugą bronią było pióro. Jego niektóre prace: *Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu, Walka rewolu-*

*cyjna w zaborze rosyjskim* – 1903 r., *O wartości żołnierza Legionów* – 1923 r., *U źródeł niemocy Rzplł* – 1924 r., *Rok 1920* – 1924 r., *Moje pierwsze boje* – 1925 r.

W maju 1925 r. niezadowolony z istniejących w państwie stosunków stanął na czele oddanych mu pułków i wkroczył do Warszawy, zmuszając po trzydniowej walce do ustąpienia Prezydenta Rzplł. Wojciechowskiego i gabinetu Witosa. W czerwcu 1926 r. obrany przez Zgromadzenie Narodowe Prezydentem Rzplł. Odmówił przyjęcia tej godności, obejmując tekę Ministra Spraw Wojskowych i stanowisko przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i generalnego inspektora Armii.

12 maja 1935 r. zmarł. Choroba nowotworowa położyła kres życiu Człowieka, który całym swym sercem oddany był Polsce. Spoczął na Wawelu, w Krypcie Srebrnych Dzwonów. Serce zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego spoczęło obok Matki na Wileńskim cmentarzu na Rossie.

**K**im był i kim pozostał w naszej pamięci? Był wybitnym Polakiem. Roman tykiem a zarazem realistą. Był Człowiekiem honoru i czynu, który Polskę ukochał nade wszystko, który walczył o Jej wolność i niepodległość. Nie widział siebie bez suwerennej Ojczyzny, bez Jej wielkości i chwały.

Tym, którzy tak krytykowali Marszałka w powojennych latach, tym, którzy zaprzęдали Polskę na 45 lat niewoli duchowej, osobistej i narodowej odpowiem słowami Marszałka: „*Nie ma lepszej pożywki dla bakterii fałszu i legend jak strach i brak woli*”.

I może gdyby żył ten Wielki Człowiek, historia Polski potoczyłaby się inaczej, a Jej losy byłyby mniej zagmatwane i zawile. Kto wie – jak potoczą się obecne losy i dzieje? Może trzeba wierzyć w reinkarnację?!

*Longina Sikirnicka*

W tę noc grudniową na niebie  
Zajaśniła gwiazda wschodząca.  
Narodził się Ten, który Polsce  
Przynieść miał wolność i pokój.

A gwiazda prowadzić Go miała  
Przez ścieżki zawile i drogi.  
Przez drogi znaczone krzyżami,  
Szedł naprzód nie znając trwogi.

Na bystrej Kasztance na przedzie  
On w szary mundur odziany –  
Prowadził swe wierne legiony,  
Szare szeregi – do chwały.

Oni szli i walczyli wytrwale,  
Aż doszli przez krew, trud i bliźny,  
Doszli – bo wierzyli „chcieć to móc”  
Do niepodległej Ojczyzny.

A gwiazda, co w noc zimową,  
Na grudniowym niebie zabłysła,  
Prowadziła Wodzów Legionów –  
Marszałka – gwiazda świetlista.

Gdy stanął u kresu swej drogi  
Polska żałobą się okryła,  
Lecz gwiazda Jego nie zgasła  
I dalej jasno świeciła.

Spoczął Marszałek w krypcie  
wawelskiej  
Serce Jego u stóp Matki na Rossie,  
A gwiazda świeci jak dawniej  
- Świeci i nigdy nie zgaśnie! -

1918 - 2008  
90. ROCZNICA  
ODZYSKANIA  
NIEPODLEGŁOŚCI  
Longina Sikirnicka

# Nowy Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie



**G**rzegorz Opaliński jeszcze niedawno pełnił obowiązki konsula generalnego RP w Kijowie. Od grudnia tą samą funkcję objął we Lwowie. Jest przedstawicielem młodego pokolenia dyplomacji polskiej. Posiada wszechstronne wyższe wykształcenie. Dyplom magistra prawa otrzymał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po czym ukończył studia podyplomowe na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w zakresie integracji europejskiej.

Od 1999 r. podjął pracę zawodową w Komendzie Głównej Straży Granicznej. Po ukończeniu Studium Oficerskiego postępowo awansował uzyskując w 2006 r. posadę zastępcy dyrektora Biura Analiz Strategicznych Komendy Głównej Straży Granicznej. W latach 2003–2005 był ekspertem narodowym, delegowanym do Centrum Analiz Ryzyka w Helsinkach, które następnie zostało przekształcone w Agencję ds. Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej (FRONTEX).

Grzegorz Opaliński organizował i prowadził działania ukierunkowane na przystosowanie systemu ochrony granic do wymogów Unii Europejskiej oraz implementację *acquis* Schengen do krajowego porządku prawnego. W ramach współpracy ze stroną ukraińską opracował strategię wprowadzania systemu zarządzania ryzykiem i analizy kryminalnej w ukraińskich służbach granicznych.

*Grzegorzowi Opalińskiemu, radcy ministrowi, konsulowi generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie z okazji objęcia kolejnej placówki dyplomatycznej na Ukrainie Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie składa gratulacje, życząc wszelkiej pomyślności i osiągnięcia wielu sukcesów w pełnieniu tej szczytnej funkcji.*



## Jubileusz XV-lecia Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Europejska Unia Wspólnot Polonijnych jest otwartym, demokratycznym związkiem centralnych i ogólnokrajowych organizacji polskich i polonijnych, mających swoją siedzibę i działających w europejskich krajach osiedlenia, której celem jest:

- integracja i wzmocnienie pozycji europejskiego ruchu polonijnego;
- uzyskanie przez Polskę należnego miejsca w zjednoczonej Europie;
- zachowanie przez Polonię europejską polskiego dziedzictwa kulturowego;
- reprezentowanie Polonii europejskiej wobec struktur europejskich i międzynarodowych oraz wobec władz i organizacji polskich.

EUWP realizuje swoje cele między innymi poprzez:

- promowanie spraw polskich w krajach Europy oraz w integrowanych strukturach europejskich i międzynarodowych;
- wspieranie i popularyzowanie idei jedności europejskiej opartej na zasadach wzajemnych korzyści oraz równości państw i narodów;
- wspieranie inicjatyw promujących polską kulturę, język i tradycje;
- współpracę z kontynentalnymi i światowymi organizacjami polonijnymi;
- współpracę z władzami, instytucjami i organizacjami polskimi, z którymi łączą Unię wspólne cele statutowe;
- reprezentację i wspieranie interesów Polonii i ich centralnych organizacji wobec władz: europejskich, polskich i krajów zamieszkania;
- motywowanie wszelkich struktur w Polsce dla szerszego popierania wspólnot polonijnych;
- dbanie o dobre imię Polski i Polaków;
- rozwijanie poczucia więzi narodowej Polaków i ich mobilizacja do działalności na rzecz wspólnego dobra.

**EUWP** została założona w Londynie w 1993 r. przez 6 organizacji pod nazwą Europejska Rada Wspólnot Polonijnych jako forum konsultacji i współpracy zachodnioeuropejskich organizacji polonijnych. Jej pierwszym i wieloletnim prezesem był ś.p. *Zygmunt Szkopiak*. Na zjeździe w Pułtusku w 1996 r. nastąpiło znaczne rozszerzenie Unii poprzez przystąpienie szeregu organizacji ze wschodniej i południowej Europy. Przez dwie kadencje, w latach 2000–2006, funkcję Prezydenta Unii pełniła *Helena Miziniak* z Wielkiej Brytanii.

W szeregi Unii ciągle wstępują nowe organizacje i dzisiaj po 15 latach działalności Europejska Unia Wspólnot Polonijnych skupia 40 organizacji z 29 krajów europejskich. Obecnie Prezydentem Unii jest *Tadeusz Pilat* ze Szwecji, wiceprezydentem *Alexander Zajac* z Niemiec, prezydentem honorowym *Helena Miziniak* z Wielkiej Brytanii. Ponadto w skład sekretariatu wchodzi: *Roman Śmigielski* (Dania), *Emilia Chmielowa* (Ukraina), *Andżelika Borys* (Białoruś) i *Edward Trusewicz* (Litwa).

W Berlinie w dn. 28–30.11.2008 r. odbył się Jubileusz XV-lecia Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz posiedzenie Rady Prezesów, podczas którego dokonano sprawozdań Komisji, dokonano zatwierdzenia planu pracy na rok 2009.

Naświetlony został aspekt opieki Senatu RP oraz dyskutowano nad modelem finansowania działalności organizacji polonijnych.

Uroczystość świętowania Jubileuszu Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych poprzedziło wystąpienie Prezydenta Tadeusza Adama Pilata *XV lat EUWP*, w którym szeroko została wyświetlona działalność Organizacji zrzeszającej 38 organizacji członkowskich i 2 organizacji posiadających status obserwatora.

Kierownictwo EUWP współpracuje z wieloma organizacjami, instytucjami i władzami w sprawach ważnych dla Polonii i Polaków poza granicami Kraju, a w szczególności w sprawach Polonii Europejskiej, o czym informujemy naszych Czytelników w łamach naszego czasopisma. Reprezentowana też jest EUWP na ważnych uroczystościach, imprezach międzynarodowych, konferencjach organizacji członkowskich, co podnosi rangę spotkań i status organizacji w krajach zamieszkania.

EUWP wiąże duże nadzieje z dalszą opieką Senatu RP w egzekwowaniu niezbędnych umów międzynarodowych dotyczących możliwości funkcjonowania szkół mniejszości narodowych i etnicznych, czego świadectwem jest Forum Oświaty Polonijnej w Białymstoku w dn. 19–23.11. br., podczas którego odbyła się dyskusja na temat nauczania języka polskiego na wielu poziomach w różnych krajach oraz wystawa i kiermasz wydawnictw oświatowych.

Rozumiejąc, że młodzież jest zarówno przyszłością Polski jak i Polonii, ważne są

dalsze działania wszystkich zainteresowanych stron na rzecz zwiększenia integracji młodzieży polskiej i polonijnej zapoczątkowane przez grupę działaczy NOEMP-u.

Wyrażając wdzięczność za uchwalenie przez Sejm Ustawy o Karcie Polaka, podkreślana jest ważność nowelizacji tej ustawy jak również ustawy o obywatelstwie. Obradując, członkowie Unii zaapelowali do władz w Warszawie o rozszerzenie katalogu państw, których obywatele o polskich korzeniach mogą ubiegać się o Kartę Polaka.

„*Karta Polaka nie może dzielić Polaków na całym świecie. Wszyscy należymy do narodu polskiego i uważamy, że Karta potwierdzająca tę przynależność należy się każdemu Polakowi, obojętnie na jakim kontynencie żyje*” – powiedziała H. Miziniak. Zwróciła uwagę, że Karta Polaka byłaby pomocna w kontaktach z ojczyzną, szczególnie dla środowisk polonijnych na Bałkanach.

Prezydent i członkowie Sekretariatu wzięli udział w walnych zebraniach, zjazdach, kongresach i Jubileuszach organizacji członkowskich EUWP.

Za wybitne zasługi w umacnianiu więzi między Polonią a Krajem i promocję Polski w świecie w okresie sprawozdawczym Europejska Unia Wspólnot Polonijnych otrzymała dwa znaczące wyróżnienia. Podczas XVI Światowego Forum Mediów Polonijnych Marszałek Bogdan Borusiewicz wręczył EUWP w kategorii organizacja nagrodę *Fidelis Poloniae'2008* przyznaną przez Małopolskie Forum Współpracy z Polonią. Natomiast Honorową Statuetkę Miasta Mrągowa prezydent EUWP *Tadeusz Pilat* miał zaszczyt odebrać z rąk Burmistrza miasta *Otolii Siemieniec* za szczególne zasługi dla Kultury Kresowej przyznaną przez Organizatorów Festiwalu dla EUWP.

*Anżelika Borys*, prezes Związku Polaków Białorusi i *Emilia Chmielowa*, prezes

Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie zostały w tym roku laureatkami nagród specjalnych Festiwalu.

Po wystąpieniu Prezydenta nastąpiły gratulacje i wystąpienia gości, po czym uczestnicy i goście udali się na uroczysty koncert z okazji Jubileuszu. Spektakl Polskiego Teatru Tańca – Baletu Poznańskiego zakończył uroczystość Jubileuszu XV-lecia Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Podczas sesji otwartej Rady Prezesów poruszone zostały problemy współpracy z organizacjami pozarządowymi RP, z MEN, MSZ i placówkami dyplomatycznymi, problemy sytuacji nowej emigracji w Unii Europejskiej, Związku Polaków na Białorusi, Kongresu Polaków w Rosji, sytuacji mniejszości narodowych.

Jednym z najstarszych członków Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych jest Zrzeszenie Federalne Polskie Forum w Niemczech T.z., istnieje od 1992 r. i wywodzi się z organizacji niepodległościowych i solidarnościowych. Kieruje się niezmiennie zasadami suwerenności, demokracji, tolerancji i praworządności.

Jego zasadniczymi celami są:

- działanie na rzecz pojednania polsko-niemieckiego według litery prawa i w duchu Traktatu Polsko-Niemieckiego z 17.6.1991 r.
- dbałość o wizerunek Polaka i Polski w Niemczech.

Od 1994 r. łączy je ze Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce porozumienie o współpracy. Jego pierwszym Prezydentem był *Tadeusz Nowakowski*, żołnierz, pisarz, działacz niepodległościowy, redaktor *Radia Wolna Europa* i reporter Papieża Jana Pawła II. Po jego śmierci Prezydentem Honorowym Forum zostaje *Alina Perth-Grabowska*, wielo-

letnia redaktor *Radia Wolna Europa*, działaczka niepodległościowa i emigracyjna, a przewodniczącym *Alexander Zajac* – działacz niepodległościowy, założyciel Arbeitsgruppe *Solidarność* Eschweiler-Aachen e.V., przedstawiciel Centrum Informacji Akademickiej – CIA na zachodzie, europejski koordynator CSSO – organizacji popierającej NSZZ *Solidarność*. Zrzeszenie Federalne Polskie Forum w Niemczech T.z. jest członkiem założycielem Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych oraz Zrzeszenia Federalnego – Polska Rada w Niemczech T.z.

Podczas obrad w Berlinie poruszono sprawę niewystarczającej opieki niemieckich władz nad polską mniejszością. Według A. Zajaca największym problemem są trudności z nauką języka polskiego jako mowy ojczystej. „*Chcemy, by nasze dzieci miały dostęp do języka polskiego i kultury, aby mogły czerpać z niej i przekazywać kolegom niemieckim*” – powiedział A. Zajac.

Państwo niemieckie podchodzi jednak do tej sprawy bardzo rygorystycznie. Zabrania się nam dostępu do języka ojczystego. W landzie Nadrenia Północna – Westfalia umożliwiono naukę polskiego w szkołach jako tzw. uzupełniające lekcje języka ojczystego. Jednak w większości krajów związkowych sytuacja jest dużo gorsza.

Rozpatrzone została sprawa przystąpienia do EUWP organizacji z Gruzji, Hiszpanii, Austrii, Mołdawii i Holandii.

Po ukończeniu obrad nastąpił wyjazd do Ambasady RP, a w godzinach wieczornych wszyscy udali się na Polonijny Bal Andrzejkowy. W ostatnim dniu pobytu udano się na Mszę św. do St. Johannes-Basilika, po czym zwiedzano Berlin na krótko przed powrotem do swych państw zamieszkania.

# SAGA RODZINY MALICKICH

*Jakie będą rodziny, taki będzie naród*  
Ks. Kardynał Stefan Wyszyński

Rok Pański 2008... Polacy w Kraju i na całym świecie uroczą się obchodząc 90. rocznicę odzyskania Niepodległości. Dzień 11 listopada – święto Narodowe. Lat 90 dla historii to wiek niemowlęcy, lecz dla człowieka konkretnego – już sędziwy. I jeżeli w tym wieku osoba włada pamięcią fenomenalną – jest godna podziwu. Niżej opisana historia rodu polskiego na obczyźnie ze słów Sabały bukowińskiego to saga bukowińska rodu polskiego Malickich.

Początek historii rodziny na ziemi bukowińskiej powiązany jest z powstaniem 1863 r. Stracona Niepodległość zmuszała naród polski do ostrej walki z zaborcami. Każde powstanie łączyło pod swoimi sztandarami różne warstwy społeczeństwa.

W powstaniu styczniowym brał udział założyciel rodu Malickich na Bukowinie – Kacper (Kasper) Malicki. Pochodził z województwa rzeszowskiego. Przed powstaniem był właścicielem traczki – fabryki drewna w Rzeszowie. Po upadku powstania, w obawie przed Sybirem, musiał razem z rodziną porzucić strony rodzinne i szukać schronienia w innym zaborze.

Wśród trzech zaborców lojalnym w stosunku do Polaków była Austria. W tym czasie do składu Austrii wchodziła Bukowina (od 1775 r.), która była jeszcze mało zaludniona. Cesarz austriacki zdecydował, że jeżeli kraj ten ma być pod jego władzą, to trzeba go eksploatować po gospodarsku, a dlatego powinien być zaludniony. Dlatego ściągano osadników, stwarzając im dogodne warunki życia, szeroko reklamując decyzję cesarza o warunkach osiedlania się na Bukowinie.

Wiedząc o tym, rodzina Malickich zdecydowała się skierować swoje kroki tułaczę w stronę Bukowiny. Byli też poinformowani o tym, że na Bukowinie są już osiedla polskie od 1803 r. Były to jeszcze małe, ale stale rosnące wysepki góralskie – Polaków z Kotliny Czadeckiej, którzy przybyli na tę ziemię, „*idąc za chlebem*”. Znaczne skupisko tych właśnie Polaków było w Sołońcu (dziś Rumunia). Otrzymali od rządu austriackiego po 12 hektarów ziemi, a po 7 latach wzorowego prowadzenia gospodarstwa i złożeniu minimalnej opłaty stawali się właścicielami.

Po przyjeździe do Sołońca Kacper otrzymał od władz należny kawał ziemi, kupił domek i zamieszkał na nowym miejscu z rodziną – żoną i trzema synami. Uprawiając ziemię, przejął od miejscowych mieszkańców sztukę tkactwa – tkął razem z synami płótno, obrusy, ręczniki, sukno i koce (tak modne dziś z Bukowiny „*liźniki*” – wyrób z czystej wełny owczej jako narzuta lub kołdra).

Pracując rzetelnie i uczciwie, starannie wychowywał synów. Każdego wyuczył, to znaczy, że każdy z synów zdobył konkretny zawód. Chodzili do szkół, umieli czytać i pisać po polsku, również po niemiecku. Założyli rodziny na własnych gospodarstwach. Każda rodzina miała własny dom, a najważniejsze – ziemię. I tu właśnie zaczyna się geneza góralska rodu Malickich. Synowie Kacpra przez małżeństwa mocno weszli w środowisko góralskie, które okazało decydujący wpływ na dalsze życie potomków przybyłej rodziny. Równoległe z polskim językiem literackim w rodzinach zaczyna panować gwara góralska razem z obyczajami.

Czas leciał, lata mijały, ilość rodzin polskich na tym terenie za rachunek młodego pokolenia powiększała się i w pewnym momencie w Sołońcu odczuł się „głód ziemi”. Starszy syn Kacpra – Michał w jednej z gazet przeczytał, że w powiecie Storożynieckim tanio sprzedają ziemię. Pojechał osobiście sprawdzić sytuację. Urzędnik austriacki podał dokładną informację, która zadowalniała potrzeby rodziny Michała.

Tak w 1910 r. Michał Malicki z rodziną – żoną i piątką dzieci przyjechał na nowe miejsce, które nazywa się Arszyca, a ogólnie – Pietrowce Dolne. Następną trójka dzieci urodziła się w Arszycy: w sumie ośmioro dzieci – cztery córki i czterech synów. Razem z Malickimi z Sołońca do Pietrowiec Dolnych przyjechały jeszcze cztery rodziny, a później jedenaście następnych.

Zbliżał się rok 1914. Wybuchła pierwsza wojna światowa. Mężczyzn zabierano na front. Michał Malicki brał udział w tej wojnie w randze oficera wojska austriackiego. Został ranny, wzięty do niewoli rosyjskiej i wywieziony na Sybir. Uciekł z niewoli w 1917 r. podczas zamieszek rewolucyjnych.

Po powrocie do domu prowadzi gospodarstwo i aktywnie włącza się w życie społeczne osadnictwa polskiego, które składało się na ten czas już z 50 rodzin (taka ilość rodzin góralskich okazała się w Pietrowcach Dolnych za rachunek przesiedleńców z Sołońca i Starej Huty, gdzie padła huta szkła i górale okazali się bez ziemi i środków do życia).

Są już nowe warunki polityczne – Bukowina od 1918 r. należy do Rumunii. Wynika potrzeba walki o zachowanie swojej tożsamości narodowej, bo po czasach germanizacji zaczął się okres totalnej rumunizacji. Zaczęto od mądrej porady Michała – projektu zbudowania we wsi kościoła

katolickiego. W tych czasach istniała niepodważalna zasada: kto jest katolikiem, ten jest Polakiem. Budowę kościoła rozpoczęto w 1922 r. Budowali Polacy własnymi siłami – każdy gospodarz ofiarowywał materiał na budowę i własną pracę. Kierował budową Michał Malicki, bo znał zasady budowy od majstra budowlanego, u którego terminował jeszcze w Sołońcu. Całe wyposażenie kościoła nawet z organami i dzwonem na dzwonnicy było zakupione za środki pieniężne, zebrane podczas zabaw, loterii, występów dziecięcego zespołu pieśni i tańca, które prowadziły córki Michała. Piękny kościółek drewniany pwPrzemienienia Pańskiego został poświęcony w 1924 r. Własnego księdza wierni nie mieli, lecz nabożeństwa odbywały się, a na większe święta, odpusty, chrzty i śluby jeździło się do Suczawy lub do Czerniowiec.

W domu rodzinnym Michała on sam i jego córki prowadzili naukę języka polskiego, bo szkoły we wsi jeszcze nie było. Od 1925 r. Michał stara się u władz rumuńskich o założenie miejscowej szkoły państwowej. Rząd rumuński dość szybko dał zgodę na to i nawet skierował do wsi nauczyciela języka rumuńskiego opłacanego ze skarbu państwa. Był w tym element polityki szowinistycznej nowej władzy w stosunku do innych narodowości.

W wiejskiej szkole nauka cała odbywała się w języku rumuńskim. Dla Polaków nie było nauczyciela języka ojczystego. W tej sprawie Michał Malicki jeździł do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Czerniowcach. Pierwszym Konsulem RP w Czerniowcach był Stanisław Kwiatkowski, który zapisał się w historii Polaków na Bukowinie jako gorący obrońca praw Polaków w Rumunii. Sprawa została załatwiona pozytywnie i już w 1928 r. do Pietrowiec Dolnych z Polski przyjechała nauczycielka.

Razem z córkami Michała uczyła dzieci i dorosłych czytać i pisać po polsku, śpiewać pieśni religijne i patriotyczne, organizowały występy z dziećmi i młodzieżą, było nawet kółko teatralne.

Więc we wsi był już mocny fundament polskości – kościół katolicki, a w szkole nauczyciel języka polskiego. Do wsi zaczęli często przyjeżdżać księża, więc odpadła potrzeba jeździć do innych parafii. Polacy – już 100 rodzin, poczuli się na tej ziemi mocno zakorzenieni, silni duchowo, byli zadowoleni, bo mieli wszystko swoje – to, czego dusza pragnęła. Tak było do 1940 r.

Jak wspomina nasz Sabala, dziś żyjący najmłodszy syn Michała Malickiego – Benedykt, *„Michał Malicki był człowiekiem politycznym i bardzo zaangażowanym w sprawy obrony praw obywatelskich Polaków jako mniejszości narodowej w Rumunii. Przypominam sobie, że przed wojną kilka razy na rok przyjeżdżało do naszego domu dwóch eleganckich panów na limuzynie, którzy z Ojcem w zamkniętym pokoju długimi godzinami o czymś radzili. A ja z braćmi wokół domu pantrowali, żeby nikt w tym czasie do ans z sąsiadów nie przyszedł. Po co i dlaczego przyjeżdżali, oprócz Ojca nikt nie wiedział. Tylko Matce powiedział, że jeden pan jest z Krakowa, a drugi z Konsulatu polskiego w Czerniowcach”*.

W 1938 r. pod kierownictwem Michała rozpoczęto w Pietrowcach Dolnych budowę Domu Polskiego. Założono fundament, robiono zapas drewna budowlanego. Lecz w związku z tym, że cała zaplanowana budowa wykonywana była własnymi siłami, a dla zdobycia materiału budowlanego trzeba było karczować las, tempo prac budowlanych nie posuwało się zbyt szybko.

I nastąpił rok 1940. Na Bukowinę po raz pierwszy wkroczyli Moskale. Budowę Domu Polskiego nowa władza zabroniła. W

1941 r. wróciła Rumunia. Władza rumuńska przygotowane dla budowy Domu Polskiego wszystkie materiały budowlane zabrała dla celów wojennych. Mężczyzn zabrano do wojska rumuńskiego. W 1944 r. po drugim wejściu Moskali na Bukowinę, pozostałych mężczyzn i młodzież zabrała władza sowiecka do Armii Czerwonej.

Po zakończeniu wojny w 1945–1946 r. dużo rodzin wyjechało do Polski. Zostali tylko ci, którym odebrano prawo na wyjazd, lub ci, którzy nie mogli wyjechać, zostawiając najbliższych w więzieniu lub na Sybirze. Michał Malicki z żoną Katarzyną i dziećmi wyjechali do Polski. Na Bukowinie pozostał nie z własnej woli najmłodszy syn Michała – Benedykt. Przepisy polityczne władzy bolszewickiej rozłączyli Go na zawsze z całą rodziną – Rodzicami i rodzeństwem. Przyczyna – służył w wojsku rumuńskim. Został daleko od Polski i rodziny sam, pełen bólu i żalu.

Dom, ziemię, bydło – majątek własny i całej rodziny został zabrany przez nową władzę. Nie dość, że został pod gołym niebem, cały czas był pilnowany przez NKWD. Za najmniejsze przekroczenie ówczesnych rozporządzeń lub najmniejszego podejrzenia o nielojalność do nowej władzy groziło więzienie i Sybir.

Przy końcu lat czterdziestych na ziemiach odebranych od ludzi nowa władza zaczęła zakładać gospodarstwa spółdzielcze, tak zwane kolchozy. Widać, że nauczył się od Ojca konspiracji, bo dla pozostania we wsi w celu obrony kościoła (zaczęto powszechnie zamykać kościoły i zmieniać ich przeznaczenie) wstąpił do kolchozu. Żeby zdobyć zaufanie nowej władzy, pracował ciężko i uparcie. W tym czasie ożenił się z miejscową góralką Anną Wawrycz, zbudował własny dom, zdobył i zaczął prowadzić małe własne gospodarstwo.

Wychowany w domu na przykładzie Ojca nie mógł ograniczyć swoje życie tylko do życia rodzinnego. Postanowił kontynuować tradycje społeczne Ojca – zaczął opiekować się wiejskim kościółkiem – jedyną ostoją polskości na tym terenie w tych strasznych czasach. Obronił kościół przed zamknięciem i zniszczeniem – przed tym ogólnym wandalizmem. Skupił wokół siebie zaufanych pobratymców, z którymi stawiał czoło wszelkim napadom i szykanom ze strony władz. W domu przechowywał najcenniejsze relikwie kościelne. Kościółek przez wszystkie lata bolszewiz-

czywie wrywał u władzy prawo na należną według kanonów religijnych ilość przyjazdów kapłana. Władza musiała liczyć się z wymaganiami natrętnego petenta, bo był na czele „dwadcatki” (dwudziestki) – Komitetu Kościelnego.

Po wojnie kościółek trzeba było doprowadzić do należącego stanu, bo z różnych przyczyn trochę ucierpiał w latach wojennych. Do prac przy kościele przyciągał młodzież. Remontując, założono prąd – podczas nabożeństw ołtarz świecił cudownym blaskiem, który napawał wiernych nadzieją na lepsze czasy.

Udzielając dużo czasu pracy społecznej, nigdy nie zaniedbywał obowiązków rodzinnych. Do dziś jest kochającym mężem swojej jedynej „gaździny” i kochanym ojcem czwórki udanych dzieci – trzech synów i jednej córki. Wychował ich według nauk ojca Michała na godnych ludzi i prawdziwych Polaków: na pierwszym miejscu – życie według przykazań Boskich i utrwalenie języka ojczystego. Ten założony w domu rodzinnym duch moralny zaowocował w dzieciach bardzo wydatnie. Synowie pana Benedykta – Bolesław i Michał, którzy żyją na Bukowinie (Zdzisława wiatr życiowy zawiał do Rosji) tak jak



*Cała rodzina Malickich (1954)*

mu był czynny. Przyjeżdżał jedyny kapłan-probosczyk czerniowiecki ksiądz Franciszek Krajewski z pozwolenia władzy raz lub dwa razy na rok. Lecz wierni, żeby nie dać powodu do zamknięcia świątyni, zbierali się jak zawsze i modlili się sami według ustalonych zasad katolickich. Przy szczelnie zamkniętych drzwiach i oknach cichutko śpiewano pieśni religijne i patriotyczne – w tej atmosferze wyrastało młode pokolenie. Pracą organizacyjną przy kościele starał się utrzymać Polaków wsi w polskości, bo już tylko ten skromny kościółek z modłami wiernych w języku polskim był jedynym wsparciem moralnym i bronią przed wynarodowieniem. Stopniowo, spokojnie, natar-



*W rodzinnym domu. Tata, starszy brat Zdzisław, Maria, mama, babcia Katarzyna (po mamie), Michał (na rowerze), Bolesław (1956)*



*Dom rodzinny.  
Rodzice z dziećmi i wnukami (1990)*

ich Dziadek i Ojciec stali się strażnikami kościołów katolickich na Bukowinie. Remonty kościołów w Czerniowcach i w obwodzie nie obchodzą się bez fachowej i rzetelnej ofiarnej pracy Michała. A Bolesław jest prawdziwym aniołem stróżem miejscowego wiejskiego kościółka. Dzięki niemu kościółek doczekał się nowego, piękniejszego wyposażenia, stworzonego z drewna własnym talentem rzeźbiarskim. Prace włączyły zamianę podłogi, okien, ławek, zbudowanie nowego ołtarza. Są nowe figury świętych i stacje drogi krzyżowej. Dzieła te wykonane są nową technologią z zachowaniem elementów góralskiej sztuki rzeźbiarskiej.

Jedyna córka pana Benedykta – Maria Malicka, to jak określał dzielny Polak mój dziadek, lwowski batiar, „*taka panna jest warta całego pułku ułanów*”. I rzeczywiście tak jest. Ułani zawsze sławili się śmiałym atakiem, tak i nasza heroini w współczesnych warunkach śmiało walczy o zachowanie polskości na terenie tak dalekim od Polski. Od samego początku ruchu polskiego na Ukrainie – 1989 r. jest pierwszym i jedynym do dziś prezesem Pietrowieckiego Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza. W 1990 r. założyła unikalny i jedyny na Ukrainie zespół pieśni i tańca Górali Czadeckich *Wianeczek*. Zespół

ten jest znany dziś w całej Ukrainie, Polsce, Rumunii, Czechach, Słowacji i w Niemczech. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wysoko ocenił działalność Pani Marii i całego zespołu, odznaczając ich orderami *Zasłużony dla Kultury Polskiej*.

*Wianeczek* jest jedynym zespołem polskim z Ukrainy, który od 1990 r. jest corocznym uczestnikiem Międzynarodowego Festiwalu *Bukowińskie Spotkania*. Festiwal odbywa się w Jastrowiu w ciągu tygodnia święta Bożego Ciała.



*Dzieci, wnuki i prawnuki rodu Malickich (2007)*

Senior rodu Malickich, pan Benedykt, opowiada dziś, że jest szczęśliwy, bo doczekał się *Karty Polaka* oraz odczuwa, że w miarę swoich starań i możliwości w różnych sytuacjach politycznych wykonał przesłanie swego Ojca – pomógł Polakom zachować polskość. Wychował dzieci i wnuków na szczerych Polaków, a ma nadzieję tak wychować rosnących prawnuków i właśnie polska rodzina cała – to Jego „*wianeczek*” życiowy.

Dziś ród Malickich mieszka w Polsce, Rumunii i na Ukrainie. Żyjący na Bukowinie od 1864 r., życiem wzorowym, rzetelną pracą i zaangażowaniem społecznym udowodnił, że Polacy na Bukowinie istnieją, byli i są godnymi obywatelami ziemi bukowińskiej.

*Jadwiga Kuczabińska*





## Koncert Galowy VII Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie







*Pierwszy Jubileusz "Wrzосу"*



# VII Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie

**VII** Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie minął pod znakiem polskiej regionalnej sztuki ludowej. Mamy nadzieję, że następny VIII Festiwal zaprezentuje szerszy, bardziej różnorodny wachlarz funkcjonującej, istniejącej kultury polskiej na Ukrainie.

Tegoroczny Festiwal był szeroko reklamowany w ukraińskich mediach regionalnych, wojewódzkich i ogólnokrajowych.

Należy z wdzięcznością zaznaczyć o istotnej pomocy Centrum Kulturalnego w Przemyślu. Na naszą prośbę (FOPnU) przybyli do Łucka na czele z Adamem Halwą,

dyrektorem CK. Fachowcy elektro-akustycy z Przemyśla zabezpieczyli całkowicie obsługę techniczną Festiwalu. Wśród stałych przyjaciół polskich imprez kulturalnych na Ukrainie swą obecnością Festiwal zaszczylił Marek Jaroszek, prezes Chełmskiego Oddziału *Współnota Polska*, przybywając z członkami Starostwa, Kapelą ludową *Krasnystawczanie*, artykułami spożywczymi, częstując wszystkich smaczną, tradycyjną kuchnią polską.



*Franciszek Poplawski z Żytomierza wręcza «korowaj» Emilii Chmielowej, prezes FOPnU*

**K**oncert odbył się w pięknym pomieszczeniu Narodnoho Domu *Proswita* w Łucku. Reprezentacyjna sala koncertowa już podczas próby mobilizowała wszystkich uczestników do pokazania się jak z najlepszej strony. Po raz pierwszy reżyserii koncertu podjął się Wasyl Dużycz, kierownik Katedry Choreografii Wołyńskiego Państwowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki, zasłużony artysta Ukrainy, członek Towarzystwa Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej. Po przesłuchaniu i obejrzeniu zespołów śpiewających i tanecznych dokonał doboru weryfikacji i razem z Teresą Dutkiewicz opracowali ostateczny program Koncertu Galowego.

Koncert zainauguowała Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Uroczystego otwarcia dokonał Tomasz Janik, Konsul Generalny RP w Łucku. Na scenę wyszli Leszek Szerepka, minister, zastępca Ambasadora RP w Kijowie, przedstawiciele Wołyńskiej Obwodowej Administracji oraz prezesi Nina Poremska (TKP im. T. Kościuszki), Walenty Wakoluk (TKP im. E. Felińskiej) w Łucku.

Po wysłuchaniu hymnów narodowych Polski i Ukrainy zabrzmiał polonez W. Kilara, w takt którego wyszedł zespół *Lwowiaczy*. Jak w kalejdoskopie zmieniały się zespoły. Z przyjemnością należy zaznaczyć, że każdy z nich posiadał piękne stroje, często regionalne. Jest to zasługa naszych polskich zespołów, które dbają nie tylko o różnorodność



## МІНІСТЕРСТВО КУЛЬТУРИ І ТУРИЗМУ УКРАЇНИ

01601, м. Київ, вул. Франка, 19  
 телефон 235-23-78, факс 235-32-57  
 E-mail: info@mincult.gov.ua

№ \_\_\_\_\_  
 На № \_\_\_\_\_

*Організаторам та учасникам  
 VІІ Всеукраїнського фестивалю  
 культури поляків України*

*Вельмишановна польська громадо України!*

*Дозвольте від імені Міністерства культури і туризму України привітати Вас з проведенням VІІ Всеукраїнського фестивалю культури поляків України!*

*Польська громада України відіграє особливу роль у становленні висококультурного українського суспільства, упродовж віків здійснюючи, вагомий внесок у розвиток української культури, збагачуючи нашу спільноту визначними досягненнями у всіх видах суспільної діяльності, додаючи українській багатонаціональній спільноті сили і енергії у поступі до європейського співтовариства.*

*Упевнено відзначаю, що нинішня мистецька акція, є ще одним кроком у розвитку культурного діалогу між українцями і поляками та зміцненні творчих, толерантних контактів задля подальшого взаємного культурного і духовного збагачення!*

*Щиросердечно бажаю усім прощитання та творчої насаги, нових звершень у Вашій благородній діяльності та максимального задоволення від усвідомлення добре зробленої справи.*

*Нехай благословить Вас Господь Бог у Ваших славних діяннях!*

*З повагою*

*Міністр*

*Василь Вовкун*



*Piernacz*



*Noemi*



*Krzemieńskie Barwy*



*Koło Gospodyń Wiejskich*

*Pierwiosnek**Soli Deo**Sześć Złotych**Białe Gotyki*

repertuaru, ale przede wszystkim o zachowanie tradycyjnych, drogich sercu ubiorów odświętnych. Tworzyło to wspaniałe kolorowe, barwne widowisko. Wszystkich obecnych zachwycił występ duetu Ireny i Natalii Jewtuszek z Równego, które przy akompaniamencie bandury, ludowego instrumentu ukraińskiego, wykonywały polską religijną i ludową pieśń. Nadzwyczaj sympatycznym akcentem była obecność na widowni młodzieży gruzińskiej ze swym narodowym sztandarem.



Duet bandurzystek

Finałem koncertu było wyjście na scenę i salę wszystkich zespołów i zaśpiewanie *Roty* do słów Marii Konopnickiej. 100. rocznica napisania *Roty* przypada w roku bieżącym.

Z satysfakcją i dumą można stwierdzić, iż zarówno poziom artystyczny jak i zadbanie o należytą prezentację dla każdego zespołu jest sprawą nadrzędną.

Do Łucka przyjechały 23 zespoły, ogółem blisko 400 osób. Reprezentowanych było 9 obwodów.

**Tarnopolski** – *Miodobory* (kierownik Janina Popielarz) ze Starego Skałatu, *Krzemieńskie Barwy* (kierownik Sergiusz Dediu, Maria Kamińska).

**Chmielnicki** – *Pierwiosnek* (kierownik Julia Sierkowa).

**Wołyński** – Duet bandurzystek (kierownik s.Mateusza, Anzelika Fiodorowa) z Równego, *Wołyńskie Słowiki* (kierownik Antonina Antonowa), *Wołyń* (kierownik Piotr Miłogorodzki) z Łucka.

**Winnicki** – *Młode liście, Aksamitki* (kierownik Małgorzata Miedwiediewa, Helena Iszczuk, Albina Siczenko) z Baru.

**Żytomierski** – *Soli Deo* z Dowbysza, *Koroliski* (kierownik Irena Świtelska), *Poleskie Sokoły* (kierownik Jan Boczkowski), *Dzwoneczki* (kierownik Jadwiga Poliszczuk) z Żytomierza, *Białe Gołębki* (kierownik Antonina Szczyrka) z Suseł.

**Lwowski** – *Lwowiacy* (kierownik Stanisław Durys), *Koło gospodyń wiejskich* ze Strzelczysk, *Mościskie Słowiki* (kierownik Adam Pelc) *Sześć złotych* (kierownik Marek Gierczak) ze Lwowa, *Cantus Animea* (kierownik Wiktor Szunewicz) z Drohobycza.

**Iwano-Frankowski** – *Noemi* (kierownik Nadzieja Wańczak) z Kałusza.

**Czerniowiecki** – *Kwiaty Bukowiny* (kierownik Halina Prowalska, Ała Zubczuk), *Wianeczek* (kierownik Maria Malicka, Ludwik Kasprzyk), *Dolinianka* (kierownik Regina i Tomasz Kałuski), *Bukowińskie Kolory* (kierownik Irena Manik), *Echo Prutu* (kierownik Stanisław Tomasz),

**Zaporoski** – *Piernacz* (kierownik Olga Pawluk) z Zaporozża.

Ludwika Wierzbicka

## Ingres Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego

**W**e Lwowie 22 listopada odbył się ingres arcybiskupa M. Mokrzyckiego do Archikatedry Lwowskiej.

W świątyni pw Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zgromadziły się rzesze wiernych z Ukrainy, Polski i innych krajów. Dotychczasowy metropolita kard. Marian Jaworski wezwał wiernych do wsparcia nowego hierarchy w jego posłudze. Wyraził radość z demokratycznych zmian, które dokonują się na Ukrainie i nadzieję, że będą one kontynuowane.

W homilii abp Mokrzycki nawiązał do swojego biskupiego zawołania w którym zawarte jest słowo „*humilitas*” – pokora. *„Staję z tym zawołaniem dzisiaj wobec Kościoła lwowskiego i pragnę, aby wyznaczało ono tonację mojej pieśni. W słowie tym zawiera się bowiem według słów świętej Teresy prawda. Jest w nim też miłość i całkowite powierzenie się miłości, tej zwłaszcza, którą jest sam Bóg”* – powiedział kaznodzieja i przypomniał patrona lwowskiej błogosławionego Jakuba Strzeżmień oraz Jana Pawła II, nazywając go *„Piotrem i zarazem Pawłem naszych czasów”*. *„Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że miałem łaskę być ubogim Łazarzem u stołu bogacza, z tą wszakże różnicą, że nie tylko nie byłem z dala od jego stołu, ale mogłem, choć ubogi, czerpać z niego obsypany darami miłości, dobroci, radości, pokoju i wiedzy, Bożej mądrości, która kazała Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z czułością dostrzegać każdego człowieka – także mnie. Nie waham się powiedzieć, że było to spojrzenie jakby okiem Bożym, wydobywające z nas nasze „bardziej być”, niż „bardziej mieć”* – powiedział metropolita

lwowski, który przez wiele lat był osobistym sekretarzem papieża Polaka, a później przez ponad dwa lata funkcję tę pełnił u boku Benedykta XVI.

Abp Mokrzycki wyraził także wdzięczność Benedyktowi XVI. *„On konsekrował mnie, a przed miesiącem uczynił mnie stróżem Kościoła lwowskiego. Ufam, że w tej posłudze będę mógł nadal czuć się wzbogacony wraz z Wami przymiotami jego serca i umysłu”* – powiedział hierarcha.

Dziękując kard. Marianowi Jaworskiemu za opiekę, abp Mokrzycki zaznaczył, że nie byłoby go *„dzisiaj na lwowskiej stolicy, gdyby nie jego troska i modlitwa”*.

Hierarcha wskazał na *„pamiętki wiary w Boga minionych pokoleń”* związane z archidiecezją lwowską. Wspomniał obraz Matki Boskiej Łaskawej w lwowskiej katedrze, przed którym król Jan Kazimierz obrał Najświętszą *„Bogurodzicę Dziewicę, Bogiem sławieną Maryję”*, za Patronkę swoją i za Królową swoich państw. *„Ja również pragnę Jej dzisiaj zawierzyć całą moją posługę biskupią i wszystkich wiernych powierzonych mojej pieczy, pragnąc, aby*



*tak jak w Jej życiu i w naszym jeden był jego fundament: Jezus Chrystus – Zbawiciel człowieka” – powiedział.*

Arcybiskup przypomniał wielkie postacie związane z lwowskim kościołem: bł. Jakuba Strepa, pierwszego arcybiskupa na stolicy lwowskiej, św. Józefa Bilczewskiego, św. Zygmunta Gorazdowskiego, abp Eugeniusza Baziaka, administratora apostołskiego w Lubaczowie, bp. Jana Nowickiego, bp. Mariana Rechowicza i biskupa pomocniczego Rafała Kiernickiego. Nie zapomniał także o tysiącach kapłanów lwowskich, „oddanych bez reszty głoszeniu Ewangelii, szczególnie zaś tych, którzy za swoją wierność Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, poszli do więzień, obozów koncentracyjnych, a nawet na śmierć męczeńską”.



Po zakończeniu Mszy św. życzenia nowemu lwowskiemu metropolicie złożyli greckokatolicki arcybiskup Lwowa Igor Woźniak, metropolita Andrij Horak w imieniu swoim i swego zwierzchnika Filareta z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, przedstawiciele biskupów Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, Ormiańskiego Kościoła Apostołskiego, Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz przedstawiciele ukraińskich i polskich władz.

Odczytano także listy gratulacyjne od prezydentów Ukrainy i Polski. Prezydent Uk-

rainy Wiktor Juszczenko podkreślił, że państwo ukraińskie wysoko ocenia misję Kościoła rzymskokatolickiego we współczesnym świecie i na Ukrainie i wyraził przekonanie, że nowy metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki będzie godnie kontynuować wielką i owocną pracę kard. Jaworskiego.

Minister Ryszard Legutko odczytał list, jaki skierował z okazji ingresu prezydent RP Lech Kaczyński do nowego metropolity. *„Jestem przekonany, że dzięki zaufaniu, jakim obdarzyli ks. arcybiskupa papieże Jan Paweł II i Benedykt XVI, a także duchowieństwo i wierni ukraińskiego Kościoła łacińskiego, dzięki doświadczeniom i talentom, których dowiódł Ekscelencja jako Homo Dei i Homo Ecclesio oraz wspomnianej w dewizie Księdza Arcybiskupa cnotcie pokory spełni Ekscelencja te wielkie nadzieje”* – zaznaczył polski Prezydent.

W czasie liturgii modlitwy wiernych odczytano w pięciu językach: węgierskim, polskim, ukraińskim, niemieckim i rosyjskim.

Po zakończeniu Mszy św. abp Mokrzycki jeszcze raz podziękował za *„łaskę bycia w latach posługi kapłańskiej w bezpośredniej służbie Ojcu Świętemu i Stolicy Apostołskiej”*. *„Mam tu na myśli zwłaszcza to, że przez dziewięć lat mogłem z bliska patrzeć na życie, posługę i świadectwo cierpienia Ojca Świętego Jana Pawła II. Wreszcie zaś byłem świadkiem jego zaśnięcia w Panu. Błogosławię Cię Panie i składam dziękczynienie za to, że mogłem również służyć obecnemu Następcy Księcia Apostołów, Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, doświadczając jego dobroci i czerpać również z jego mądrości”* – zaznaczył metropolita lwowski.

Wśród uczestników uroczystości byli m. in. kard. Camillio Ruini, kard. Stanisław Dziwisz, abp Józef Michalik, biskupi Kościoła katolickiego na Ukrainie dwóch obrządków.

*Inf. wł.*

*Fot. D.Grzeszczuk, ks. M.Skowyra*



rok  
Zbigniewa  
HERBERTA

Pięknie odrestaurowana sala biblioteki im. W. Stefanyka przyjmuje dostojnych gości. Spotkanie Ossolińskie zgromadziło tu J. Kluczkowskiego – Ambasadora RP w Kijowie, Ambasadora Konsulatu RP we Lwowie W. Osuchowskiego, wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP prof. T. Merte, prof. Jacka Łukasiewicza, lwow-



*Od lewa prof. J. Łukasiewicz, prof. K. Merte,  
prof. A. Juzwenko*

skich tłumaczy Z. Herberta Wiktora Dmytruka i Andrija Pawłyka, dyrektora biblioteki Ossolineum we Wrocławiu Adolfa Juzwenkę. Na sali obecna jest wiceprezes FOPNu, wydawca *Naszych Dróg* Teresa Dutkiewicz, przedstawiciele Radia Lwów oraz miłośnicy poezji.

Sejm Polski podjął uchwałę, która ogłosiła rok 2008 rokiem Zbigniewa Herberta. Tam, gdzie są Polacy, gdzie brzmi słowo polskie odbywają się imprezy, które mają na celu uhonorowanie poety, poety,



*Od lewa W. Osuchowski, J. Kluczkowski*

którego prace kwalifikowały go jako poetę spokojnego, patrzącego na życie z dystansem, niechętnie angażującego się w gorące spory współczesności i trudno mu było naprawdę wytłumaczyć swym zachodnim kolegom, że pisząc o najeździe Ateńczyków na bratnią wyspę Samos, o procesach templariuszy czy albigensach, miał na myśli wydarzenia współczesne. Po to uruchamiał te ciężkie historyczne maszyny, dlatego posługiwał się alegorią i przywdziewał maskę – ponieważ nie mógł mówić inaczej, a nawet nie chciał mówić inaczej. „Walka z byle prezydentem czy sekretarzem sprowadza literaturę w piekło publi-



*Od lewa M. Romaniuk, W. Dmytruk*

cystyki” – tak pisał o sobie, o swoim piśmienniku Zbigniew Herbert około 1973 r.

Prof. Merte wspominał o Herbercie jako o poecie politycznym, uniwersalnym, o poecie, który jest tu i teraz. Logiczny umysł, intelekt niezwykły, poeta głębokich ludzkich emocji, przemyśleń, zafascynowany językiem, „*plomieniem, który myśli*”. Dla niego była ważna historia, tradycja, rzeczywistość, o czym świadczy cały jego dorobek artystyczny. Poeta – uważny obserwator, który w dzisiejszym świecie szuka punktu oparcia.

„*Zbigniew Herbert pozostaje mistrzem, poetą uniwersalnego przesłania, które jest ważne nie tylko w Warszawie, nie tylko we Lwowie, ale na całym świecie*” (T. Merte).

Prof. J. Łukasiewicz ustosunkował się w swym odczycie do tradycji, która jest

wyborem przeszłości. Dla Herberta najważniejszym są trzy role: 1) wyznaczona pochodzeniem, 2) stosunkiem do tradycji polskiej poezji, 3) stosunkiem do tradycji światowej.

Swą przynależność wybrał – był poetą wojny. *Krwawy węzeł* wiąże go z przeszłością. Powoływał swoich bohaterów, którzy przeszłości oddawali hołd. Gdy odbywał się wieczór w Teatrze Narodowym, nie przypadkowo wybrał poetów-twórców polskiej przeszłości: F. Karpińskiego, T. Gajcego, J. Słowackiego, C. K. Norwida, K. K. Baczyńskiego. Był kontynuatorem tych poetów. A mitologia, którą tak kochał, była dla niego też tradycja.

Pozwolę sobie zacytować fragment prozy Z. Herberta z tomu *Napis* (1969).

#### *Praktyczne przepisy na wypadek katastrofy*

*Zaczyna się zwykle niewinnie od niezauważalnego zrazu przyspieszenia obrotu ziemi. Należy natychmiast opuścić dom i nie zabierać nikogo z bliskich. Wziąć parę niezbędnych przedmiotów. Ulokować się jak najdalej od centrum, w pobliżu lasu, morza lub gór, zanim ruch wirowy, potężniejszy z minuty na minutę, nie zacznie zsypywać do środka, dusząc w gettach, szafach, piwnicach. Trzymać się mocno obwodu zewnętrznego. Głowę nosić nisko. Mieć stale wolne obie ręce. Pielęgnować mięśnie nóg.*

Mówiąc o Herbercie, pragnę przytoczyć garść jego rozmyślań, które warto odczytać w kontekście rzeczywistości. Tyle się mówi o Europie – modny temat! Posłuchajmy Herberta:

„*Przekonanie, że poeci mają prorocze wizje i że trafniej niż inni ludzie oceniają przyszłość, przynosi poetom zaszczyt. Niezależnie od tego, czy jest to prawda, w dobrze zrozumianym interesie zawodowym należałoby taką opinię podtrzymywać. Rola pisarza we współczesnym świecie jest dostatecznie niejasna i rozumiale wydają się wszystkie próby, aby tę rolę zaakcentować, podkreślić, wyolbrzymić. (...)*

*Miejsce. Urodziłem się w mieście leżącym na wielkim dziale wód, w połowie drogi między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym. Osobliwe miejsce na ziemi. Spędziłem tam szczęśliwe dzieciństwo i wczesną młodość. Opuściłem je przeszło ćwierć wieku temu, aby tam nigdy nie wrócić. Był to exodus raczej niż duchowy wyjazd i chociaż pogodziłem się z historyczną koniecznością, pamiętam jednak dobrze moje rodzinne miasto i nade wszystko lekcję, jakiej mi udzieliło. Zapamiętałem ją na całe życie. Ona ukształtowała moją pierwszą wizję Europy.*

*Owe miasto mego dzieciństwa leżało na wielkim skrzyżowaniu dróg z zachodu na wschód i z południa na północ. Średniowieczne mury obronne, gotycka katedra, piękne*

renesansowe kamienice na rynku, barokowe kościoły tworzyły zaskakująco harmonijną całość, która uderzała każdego przybysza. A przybyszów było wielu i często zostawali tutaj na zawsze. Tak w ciągu długich wieków powstała mozaika wielu kultur i narodów.

Kiedy szereg lat później podróżowałem po Europie Zachodniej, poszukiwałem instynktownie takich miast i krajów, w których można było śledzić obecność wielu sprzecznych – zdawałoby się – z sobą warstw kulturowych. Pociągała mnie Sycylia ze śladami Greków, Arabów i Normandów, przeczuwałem bowiem, że to, co ważne, nie tylko w sztuce, ale i w życiu powstaje w pokojowym starciu idei i myśli. Dlatego obce mi było zawsze sztuczne i służące często brudnym celom politycznym wyszukiwanie tego, co nazywamy charakterem narodowym, wszystkie owe szaleńcze próby ustalenia tego, co „czysto romańskie”, „rdzennie germańskie” czy „prawdziwie słowiańskie”.

Wspomnienia oczywiście kolorują rzeczywistość i być może moje rodzinne miasto mniej było piękne w rzeczywistości, niż mi się wydaje. Nie powstał tam żaden nowy styl, nie działał tam ani Rembrandt, ani Leonardo, ale badaczy zastanawiał osobliwy odcień, akcent niespotykany nigdzie indziej. Zdaniem historyków sztuki polegał on na szczęśliwym połączeniu, symbiozie pierwiastków rodzinnych, zachodnioeuropejskich, bizantyjskich i orientalnych. Przez stulecia działali w moim mieście artyści włoscy, niderlandzcy, niemieccy, ormiańscy, polscy i ruscy.

Nie był to zapewne szczęśliwy przypadek. Wymagało to stworzenia warunków polityczno-społecznych, a także duchowych i wielkiej tolerancji, gościnności w stosunku do obcych, braku uprzedzeń i przesądów religijnych i rasowych. Tak więc moja pierwsza Europa – a jestem do niej przywiązany do dzisiaj – była wielkim bazarem języków, obyczajów i kultur.

Jednym z przeoczonych wyników drugiej wojny światowej jest fakt wymagający zastanowienia, a mianowicie powstanie państw etnicznie czystych. Granice polityczne jak chyba nigdy jeszcze w historii pokrywają się z granicami narodów. Można wprawdzie powiedzieć, że rozwój wymiany dóbr materialnych i duchowych, masowa turystyka przeciwdziałają temu, mnie się jednak wydaje, że ci, którym bliska jest idea zjednoczenia Europy, powinni się nad tym zastanowić. Z politycznego punktu widzenia państwo etnicznie czyste jest być może ideałem, ale wątpię, czy jest ono ideałem w świecie kultury.

Limes. Obawiam się, że pojęcie „Mitteleuropa” jest pojęciem trącącym myszką, a dla młodych ludzi kompletnie pozbawionym znaczenia. Należy obecnie do nazw niebudzących określonych skojarzeń ani też bicia serca tak jak nazwy Troja czy Panonia.

Pojęcie Europy było zawsze pojęciem chwiejnym i nieprecyzyjnym z tej prostej przyczyny, że nie jest to nazwa kontynentu oblanego morzem, dokładnie zamkniętym w swoich granicach. Natomiast budzi określone skojarzenia i – śmiem przypuszczać – przyspiesza bicie serca” – Zbigniew Herbert.

Zeszyty Literackie, Warszawa-Paryż, 2008, Nr3

Maria Iwanowa

Pałac Sztuki 29 października otworzył swe podwoje dla miłośników poezji Zbigniewa Herberta z okazji 84 rocznicy urodzin poety. Wieczór ten stał się również



*Uroczysty wieczór z okazji urodzin Z. Herberta.  
Od lewa R. Dzieciolowski, H. Doroszczuk,  
D. Sapiha, B. Rafalska*

promocją drugiego polsko-ukraińskiego wy+dania poezji Herberta w przekładzie Wiktora Dmytruka, który widząc tak licznie zebraną publiczność ze wzruszeniem rzekł: *„Jeżeli tyle ludzi zbiera się po to, by czytać i słuchać poezję, to albo jesteśmy wariata-mi, albo, niezależnie od wszystkiego, pozostajemy ludźmi i dlatego jeszcze nie wszystko jest stracone. Jeśli po 10 latach po śmierci poety zbieramy się, żeby wśluchać się w jego słowo, to znaczy, że słowo to jest bardzo ważne, zaś ten wszechświat poet-ycki, który on potrafił stworzyć, jest nam naprawdę bardzo potrzebny”*.

Wśród dostojnych gości był Damian Ciarciański, konsul RP we Lwowie, Rafał Dzieciolowski, wiceprezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, jeden z pomysłodawców i organizatorów spotkania, Dmytro Sapiha, dyrektor wydawnictwa *Kameniar*, Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, poeta, krytyk

literacki, autor wspaniałego wstępu do ukazującego się tomu poezji Herberta, Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Teresa Dutkiewicz, redaktor naczelny czasopisma *Nasze Drogi*, Bożena Rafalska, redaktor naczelny *Lwowskich Spotkań*. Halina Doroszczuk, kierownik urzędu d/s kultury Lwowskiej Administracji Obwodowej, powiedziała: *„Gratuluję nam wszystkim, że poezja Herberta ma szansę trafić do naszych domów”* – podkreślając jej ogólnoświatowe znaczenie. Był też obecny Andrij Pawłyszyn, autor ukazującej się dzięki finansowemu wsparciu Ambasady RP na Ukrainie polsko-ukraińskiej trylogii esejów Zbigniewa Herberta *Duch i Literatura*, *Labirynt nad morzem*, *Martwa natura z wędzidłem*.

Wiersze poety czytał Zbigniew Chrzanowski oraz aktorzy Teatru im. M. Zańkowieckiej, którzy najwyraźniej nie zdołali jeszcze zrozumieć głębi i piękna poezji Herberta, niepotrzebnie szarżując podczas wstępu. Natomiast nadzwyczaj sympatycznie wypadli Dominika Świątek (śpiew, gra na fortepianie) i Artur Górczyk (kontrabas) z koncertem poezji śpiewanej Herberta. Pani Dominika skomponowała muzykę do wykonywanych przez siebie wierszy.



*Artur Górczyk i Dominika Świątek*

Ciekawy wieczór w dniu urodzin Poety w Jego rodzinnym mieście.

*Ludwika Wierzbicka*

# Pielgrzymka czci i pamięci

Zaproszenie przyszło niespodziewanie, pocztą elektroniczną. Krótko i węzłowo, mniej więcej tak: *Senat Polski na naszą prośbę organizuje obchód zaduszkowej wizyty do Charkowa. Czy będzie pan mógł złożyć wizytę leżącemu tam pana Ojcu? Proszę mi dać znać odwrotną pocztą – Prezes Federacji Rodzin Katyńskich.*

No i co Państwo myślicie? Czy mogłem się zastanawiać? W Charkowie byłem i w czasie ekshumacji i podczas wmurowania kamienia węgielnego i na poświęceniu cmentarza i potem, prowadząc naszą pielgrzymkę z Anglii. Ale to już było ponad dwa lata temu. Ale teraz, na Zaduszki – na jeszcze jedno spotkanie duchowe z Ojcem. Jak tu się zastanawiać? Oczywiście zgodziłem się.

Udało mi się zabrać ze sobą Michała Ćwizewicza, prawnuka majora Edwarda Reguły zamordowanego w Charkowie. Wziął jeden z dwóch zniczy, które przywiózł dla swego pradziadka i wiązkę kwiatów.

Do Warszawy dojazd na własny koszt. Z Okęcia wylot przed świtem, zbiórka wyjazdowa przed 6.00. Samolot rządowy przepełniony – chyba 120 osób! VIP-ów z Sejmu, z marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim, z Jerzym Krupskim – kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów

i Osób Represjowanych, księżmi różnych wyznań i wreszcie dużą grupą, bo 67 osób Rodzin Katyńskich.

Nie będę tu szczegółowo opisywał *ko i jak*, bo większość z nas nie po „galówkę i fanfaronadę” tam jechała. Byliśmy, żeby po wszystkich nabożeństwach ekumenicznych i oficjalnych przemówieniach oderwać się duchowo od rzeszy obecnych i skupić się na „spotkaniu” ze swoimi, tak obcymi w Charkowie, a jednak czekającymi na nas naszymi gospodarzami, „właścicielami” tego polskiego cmentarza wojennego – ofiarami mordu, żeby raz jeszcze, kto wie czy nie ostatni, spotkać się z naszymi ojcami lub braćmi... Nabożeństwo – tak. Polskie mundury i sztandary – tak! Daj Boże, żeby ta polskość i uroczystość dotarła do Nich poza grobami! I pod koniec nabożeństwa młody Ćwizewicz z Anglii, ten prawnuk majora Edwarda Reguły, odegrał swemu pradziadowi na skrzypcach dwa piękne utwory – ten pierwszy góralski *Krywaniu* i tą przepiękną piosenkę „*Dziś do ciebie przyjść nie mogę*” we własnym doskonałym układzie. Michał, chociaż z wykształcenia jest inżynierem aerotechnicznym, jest też doskonałym skrzypkiem koncertowym. I właśnie ta prosta a piękna piosenka w jego układzie wycisnęła wielu obecnym łzy z oczu.





Michał zagrał tę góralską piosenkę dla swego pradziada, następną dla wszystkich tam spoczywających. Specjalnie przypadło mi do serca, gdy zapytał się, co znaczyło kilka tabliczek bez nazwisk... Gdy mu wytłumaczyłem, że są to tabliczki symboliczne dla tych, którzy tam zginęli, a o których jeszcze wiadomości nie mamy, Michał wziął wtedy jeden ze zniczy, które przywiózł dla swego pradziadka i położył na tej pustej tabliczce, żeby i oni nie czuli się zapomniani...

Inaczej niż w Katyniu, w Charkowie nasi ze Starobielska zabijani byli indywidualnie w piwnicy więzienia NKWD. Budynek ten jeszcze stoi i to nawet dobrze utrzymany, jest w zasięgu dźwięku dzwonów polskiego kościoła, które ilokrotnie wzywają Polaków na Mszę św. niosą swój głos ponad miejsce ich mordu. Otóż Ukraińcy – być może pod wpływem Rosjan, postawili właśnie na tym budynku tablicę czy popiersie sławiące twórcę NKWD Dzierżyńskiego. Andrzej Wajda zwrócił

uwagę na to, że mordercę jego ojca tam wysławiają. Zapoczątkował protesty, na skutek których tablicę zdjęto, a na jej miejsce przymocowano tablicę.



Właśnie tę tablicę mieliśmy honor tam odsłonić. Niech ona na miejscu ich mordu obwieszcza światu, kto za to jest odpowiedzialny. Odsłaniając tablicę, mieliśmy zaszczyt złożyć wieniec u jej stóp od Federacji Rodzin Katyńskich – a Michał Ćwizewicz znów zakończył uroczystość swoją grą.

Dzień Zaduszny w Charkowie pozostanie przez lata w pamięci obecnych.

*Andrzej Polniaszek (Londyn), fot. autora*

## II Rajd Pamięci – Huta Pieniacka 2008 (14–15 listopada)

*Dom nad porami roku / dom dzieci zwierząt  
i jablek / kwadrat pustej przestrzeni / pod nieobecną  
gwiazdą / dom był lunetą dzieciństwa / dom  
był skórą wzruszenia / policzkiem siostry / gałęzią  
drzewa [...] dom jest szczęściem dzieciństwa /  
dom jest kostką wzruszenia*

Zbigniew Herbert *Dom*

**D**om... wzrusza i przywołuje w naszej pamięci chwile najbardziej osobiste, najbardziej skryte myśli, dotyk matki, uśmiech ojca... Wypełnia codzienność, chociażby otaczała nas pozorna rutyna, marazm i wszechobecny pośpiech. Stanowi niezaprzeczalne źródło naszej egzystencji i... człowieczeństwa. Bowiem to przecież dom rodzinny kształtuje nas i jest fundamentem wszystkich naszych poczynań. Jakikolwiek by on nie był...

Jednak czasami zdarza się tak, że w brutalny sposób człowiek nagle zostaje pozbawiony domu rodzinnego... W bestialski sposób niszczy się jego korzenie. Co najtragiczniejsze, morduje się jego najbliższych... A ogrom zbrodni bezbronny często człowiek widzi na własne oczy. Staje się świadkiem, który żyje z niełatwym obowiązkiem dania świadectwa.

Można bowiem wybaczyć, ale nie można zapomnieć... Prawda powinna stać się pomostem do zrozumienia zarówno dla

kata, jak i dla ofiary. Zgodnie z wartościami chrześcijańskimi, przede wszystkim w myśl Przykazania Miłości – człowiek ma dążyć do Prawdy. Na usta cisną się słynne słowa:

*„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie...”*

Ale pamiętamy... Nikt nie zwolni nas z tego obowiązku.

Gdy zastanawiam się nad położeniem dziecka idącego na śmierć, nad targającymi je uczuciami, kiedy w jednym momencie zachwiana zostaje jego ufność i dzieciństwo. Pewnie zwyczajnie boi się i zaczyna powoli rozumieć, że wokół rozszalała się jakaś dzika sztafeta nienawiści, gdzie „człowiek człowiekowi wilkiem”. Nagle... spotyka swojego sąsiada... z karabinem. Z pewnością nadzieja zalewa jego serce. Mówi: to ja... nieważne Kazik, Wojtek, Janek – ale sąsiad, którego nazywa „wujkiem”, każe mu iść do... Wtedy niespodziewanie Niemiec okazuje się... człowiekiem...

Ileż spustoszenia w sercu dziecka stworzyła ta sytuacja? Jakże trudna staje się jego rola świadka? Uratowane dzieci – niewinne, ufne – mają dać świadectwo Prawdy... Bo jak mówi Maria Adamczyk z Nowego Rozdołu, potomek rodziny, która zginęła w Hucie Pieniackiej: „zawsze musi być świadek”.

Dnia 15 listopada 2008 r. z inicjatywy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie



przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* odbył się II z kolei Rajd Pamięci – Huta Pieniacka 2008. Mam nadzieję, że będzie to już tradycja. Jednocześnie zwracam uwagę, iż należałoby zaakcentować także inne miejsca kaźni Polaków – Lidawkę, Uście Zielone etc., etc. To nasz moralny obowiązek. Obowiązek Polaka.

Przed Prochownią we Lwowie zebrała się spora grupa Polaków. Ogromnie cieszy fakt, że oprócz starszych osób, pojawiła się i to właściwie w większości młodzież. Młodzież świadoma. To nie była zwykła wycieczka. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego: gdzie i po co jadą. Gdy spojrzałam na kwiaty i znicze, na czapki w ciemnym kolorze, które z tej grupy ludzi



*Huta Pieniacka. Ks. M. Skowyra, E. Chmielowa, M. Adamczyk, S. Durys przed złożeniem kwiatów u stóp pomnika*

miały stworzyć zewnętrzne oznaki wspólnoty – coś ścisnęło mnie za serce. I było jeszcze coś – nieopodal mnie siedziała Maria Adamczyk z bliskimi – ogromnie wzruszona, zaabsorbowana pokazywaniem fotografii – od czasu do czasu roniła łzy... Okazało się, że to potomkowie rodziny zamordowanej w Hucie Pieniackiej. Teraz już twarze nie są anonimowe do końca...

Naszym przewodnikiem i opiekunem duchowym był ks. Marian Skowyra. Natomiast dobrym duchem i matką chrzestną całego przedsięwzięcia była Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa.

Wyruszyliśmy. Towarzyszyło nam jakieś dziwne skupienie. Przed naszymi oczyma ukazał się pomnik. Była modlitwa, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy... Później opowieść Marii Adamczyk. Wszyscy byli uroczyście zaszuchani – jak zaczarowani. O tragedii przypominał ustawicznie szalejący ze wzmożoną siłą wiatr (zresztą jak zawsze w tej okolicy). Być może w mistyczny sposób Mieszkańcy Huty Pieniackiej dawali znak, że istnieją w tym czy w innym świecie.

Następnie wędrowaliśmy poprzez resztki zabudowy wioski. Gdzieniedzie pozostały wielce wymowne fundamenty domostw. Aż... dotarliśmy do cmentarza – do cmentarza z lat międzywojennych, na którym spoczywali Mieszkańcy wsi. Ci, którzy uniknęli tragedii... Rozegrała się ona później, dnia 28 lutego 1944 r. o świcie... Wieś została ostrzelana, po czym wkroczyły Oddziały SS Galizien... Zginęło 1000 osób...

Mieszkańcy Huty Pieniackiej byli potomkami powstańców styczniowych, którzy uciekli „ze zsyłki” na Sybir. Uciekli od upokorzenia i śmierci. Jakież historia zatoczyła koło... Nie uniknęli losu pomordowanych bestialsko przez...

Na cmentarz również zostały złożone kwiaty.

Potem był Podkamień. Klasztor Dominikanów, mogiła pomordowanych Polaków... Oni to skrywszy się w klasztorze, za sprawą fałszywej informacji, że już są bezpieczni i można opuścić miejsce kryjówki – podstępem zostali zamordowani... W klasztorze znajduje się krzyż cudem uratowany z całego splotu różnorodnych reperkusji – w tym ze strony władz sowieckich.

I Złoczów. Ponieważ II Rajd Pamięci – Huta Pieniacka 2008 odbywał się w czasie obchodów Święta 11 Listopada nie zabrakło pieśni patriotycznych w wykonaniu kapeli *Sześć złotych*. W Domu Parafialnym w Złoczowie odbył się występ kapeli z programem poświęconym 90-leciu Niepodległości Polski. Marek Gierczak i cały Zespół zaprezentował się na bardzo wysokim poziomie. Prezentką była niezastąpiona, zawsze intrygująca Bożena Sokołowska – aktorka ze Lwowa. Wykonawcy spowodowali, że serca przybyłych odetchnęły polskością, a oddech czerpali ze wspaniałego repertuaru i przepięknych głosów...

Ksiądz proboszcz Hołdowicz przyjął wszystkich bardzo serdecznie i gościnnie. Na uroczystościach nie zabrakło też nauczyciela z Polski pracującego w Złoczowie, Zygmunta Niewiadomskiego. Ksiądz przedstawił po krótko historię kościoła.

Następnie przy tablicy Jana Pawła II złożono kwiaty i zapalono znicze.



*Złożenie kwiatów na cmentarzu w Złoczowie*

Potem wspólnie z księdzem proboszczem udaliśmy się na cmentarz. Złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na mogile ks. bpa Cieńskiego – jak się okazało postaci bardzo ważnej dla kościoła rzymskokatolickiego (o czym poinformował nas przewodnik du-

chowy ks. Marian Skowryra) – jedyne biskupa katolickiego działającego za czasów ZSRR.

Pełni wrażeń, odnowieni duchowo, wrażliwi na otaczający nas świat i istniejące w nim ślady przeszłości – powróciliśmy do Lwowa. W drodze powrotnej uczestnicy w spontaniczny sposób dzielili się swoimi wrażeniami i spostrzeżeniami. Padło wiele ciekawych stwierdzeń..., a nawet bardzo osobistych wyznań.

Ja szczególnie zwróciłam uwagę na postawę mojej dyrektorki – Ukrainki (dyrektorki gimnazjum w Starokonstantynowie). Okazało się, iż niewiele wiedziała ona o tych smutnych dziejach w historii obu narodów: polskiego i ukraińskiego. Już na cmentarzu w Hucie Pieniackiej „*stanęła jak wryta*” i zapytała mnie, patrząc swoimi mądrymi, wrażliwymi oczyma – po co to wszystko? Przecież to już prawie koniec wojny – 1944 r. i dlaczego mordowano dzieci?! W swej wypowiedzi w drodze powrotnej do Lwowa Łarysa Żurybida zwróciła uwagę na to, że wiele musi się nauczyć i wgłębić się w tę tematykę... bo... (jak to z białymi plamami bywa)...

Za aprobatą i co tu dużo kryć, z inicjatywy pani dyrektor j. polski od obecnego roku szkolnego w gimnazjum ukraińskim w Starokonstantynowie został wprowadzony od I klasy szkoły podstawowej.

Dziś potrzeba nam przede wszystkim prawdy. „*Szukajcie prawdy jasnego płomienia*”... A my szukajmy tej części nieskończoności, która prowadzi do zrozumienia. Nie możemy jednak zapominać o przeszłości i swych korzeniach.

Pewnie nieprzypadkowe było to, że uczestnicy II Rajdu Pamięci – Huta Pieniacka 2008 otrzymali wiersze Zbigniewa Herberta – więc „ *bądź wierny idź*”...

*Mgr Anna Górzyńska, fot. autorki*

## Pięćdziesiąt lat minęło...

Listy, telefoniczne rozmowy, e-maile, Lposzukiwanie się nawzajem. Wiele osób z różnych powodów zrezygnowało z przyjazdu do Lwowa. Czas nie oszczędza nikogo.

Z naszych nauczycieli żyją tylko trzy osoby. Irena Ilnicka mieszka obecnie w Wilnie. Choć jest na emeryturze, będąc reżyserem rodzinnego zespołu *Świetlica*, które propaguje kulturę ukraińską, często wyjeżdża na występy gościnne do Polski, Estonii, na Łotwę i Ukrainę. Wszędzie ma wiele przyjaciół. Latem br. była we Lwowie. Widziałyśmy się. Wspominała lata przepracowane w naszej szkole, podkreślając, że jako młoda nauczycielka bardzo wiele nauczyła się od przedwojennej kadry profesorskiej. Z zachwytem wspominała atmosferę, która panowała w szkole, wysoką kulturę grona pedagogicznego oraz wychowanie i dążenie uczniów do wiedzy. Podkreśliła, że w żadnym innym późniejszym miejscu pracy nie zetknęła się z czymś podobnym. Dlatego też, gdy

po wielu latach zawitała w szkolne progi, bardzo pragnęła zobaczyć kogoś z tamtych lat. Tak też się stało. W gabinecie literatury polskiej zastała dawną koleżankę Marię Miller-Iwanową. Radość była obustronna, tak wiele miały sobie do powiedzenia!

Niestety nie zdołałam się skontaktować z panią Ireną, dlatego też nie przybyła na spotkanie. Udało się „wydzwonić” Zofię Kaniuk, nauczycielkę matematyki. Przyjęła nasze zaproszenie.

Z naszą wychowawczynią prof. Marią Iwanową nie było problemu – dotychczas pracuje w naszej szkole, z czego się bardzo cieszymy.

Od dyrektor Marty Markuninej otrzymaliśmy pozwolenie na spotkanie w szkole. Spotkaliśmy się 25 października.

Dla wielu przekroczenie progu szkoły po wielu latach było ogromnym przeżyciem. Ta sama szkoła, a jakże inna. Sam wystrój szkoły – estetyczny, zadbany z ogromnym pietyzmem świadczy o miłości do tego miejsca, o nadaniu właściwej rangi tej



Spotkanie po dwudziestu latach (1978).

(I) od lewa na pierwszym planie nauczycielki Z. Kaniuk, M. Iwanowa; (II) I. Ilnicka



*Od lewej: Z. Świeży (Jarosz), Z. Krasiczyńska,  
J. Demytczuk-Jarosz, N. Walawender-Słabczyńska  
(Gdańsk, 1995)*

placówce oświatowej. Świadczy również o stosunku dzisiejszych uczniów do szkoły, gdzie kwiaty w wazonach upiększają każdy korytarz, każdą klasę i są z pietyzmem pielęgnowane. Nasza klasa dziś jest inna. Nie ma starych ławek, które się otwierały, gdzie były wyżłobienia na kałamarze z atramentem. Zaprosiliśmy na spotkanie panią Dyrektora. Opowiedziała o dzisiejszej szkole, oprowadziła po wszystkich klasach. W gabinecie biologii stoją eksponaty, które pamiętają nie tylko nasze czasy, a czasy przedwojenne. Każdy z nas przypomniał sobie panią Eberle, nauczycielkę zoologii, która podczas wakacji z namaszczeniem odkurzała je i uczyła nas poszanowania dla



*Nasza klasa podczas  
Jubileuszu 180-lecia szkoły (1996)*

tych cennych egzemplarzy. Niewiele szkół może pochwalić się podobnym bogactwem.

Ci, co wiele lat byli daleko od tego za-  
kątką lat dzieciństwa i wczesnych lat młodo-  
ści, z pewnym zażenowaniem oglądali szkołę.

Po powitaniach i rozpoznawaniu się  
nawzajem usiedliśmy w ławkach. Prof. Ma-  
ria Iwanowa sprawdziła listę obecności. Nie  
było najgorzej. Przybyło 16 osób. Przeczy-  
tałam serdeczne przesłanie do nas Dzidki  
Krasiczyńskiej, która miała pecha i akurat  
w tym czasie zachorowała. Zapewniała nas,  
że myślą jest z nami, kocha nas i wierzy, że  
za najbliższe 5 lat będziemy znów razem.



*M. Kłok, M. Iwanowa, P. Dacko (1996)*

Dzielił się wspomnieniami. Każdy  
pamiętał coś innego z życia szkolnego –  
zabawne momenty, czasem smutne.

Każdy z nas je posiada. Idą przez życie  
z nami, czy chcemy tego, czy nie i na-  
wiedzają nas często w najbardziej zaska-  
kujących chwilach.

Tamte szczenięce lata... Wielu spraw  
nie rozumieliśmy, a najbliżsi nie tłumaczyli.  
Po prostu się bali. Bo jak wytłumaczyć  
dziecku, że pewnego dnia kolega nie przy-  
szedł do szkoły i ślad po nim zaginął... Po  
latach, o ironio losu, znajduję zapis w księdze  
nakazów szkolnych „wyjechał do Polski”.  
A przypadkiem czytając *Gazetę Wyborczą* w  
1994 r., dowiedziałam się z artykułu „*Tadżyk*



Od lewej: R. Zieliński, T. Kulikowicz-Dutkiewicz, Z. Krasicyńska-Świstuć, T. Skólska-Bowszyk, K. Chudziej, S. Nowosad, J. Guga, B. Sokołowska, M. Kłok, H. Luczkowska, A. Górna-Mostowa (2006)

z *Bielan*”, że tą „Polską” dla kolegi szkolnego była zsyłka do Duszanbe w Tadżykistanie, bowiem ojciec był oficerem polskim. Czy też ciche słowa koleżanki z klasy „w 1944 r. w nocy zabrali tata”, a po latach, w 1955 r. niesamowita radość „*Tato wrócił z Jakucka!*” Był żołnierzem AK.

W domu cichcem czytano książki historyczne, pożyczano sobie nawzajem. Prof. Jaworska otwarcie mówiła: „*Nie mogę uczyć literatury polskiej, nie mówiąc o historii Polski. Jeśli ktoś na mnie doniesie – trudno*”. Zawsze ktoś z uczniów stał na korytarzu, czy aby nie idzie ktoś niepożądany. *Kabli* nie było. Prof. Jarosiewicz wprowadzała nas w zabronione rewiry, organizując wycieczki do miejsc związanych z historią Polski.

A sytuacja w IX klasie, gdy do komsomolu należało kilka osób i praktycznie nie istniała organizacja komsomolska. Groziło to zamknięciem szkoły. Dopiero pod presją „partorga” i po indywidualnych rozmowach dyrektora Raicha z uczniami, który tłumaczył o skutkach zagrożenia sytuacja uległa poprawie.

Warunki materialne praktycznie we wszystkich rodzinach były trudne. Nic więc dziwnego, że niektórzy chłopcy z naszej kla-

sy byli karmicielami wszy w Instytucie Bakteriologii u dr. Mossinga, który przed wojną prowadził dr. Weigl. Każdy z nas rozumiał, że koledzy w ten sposób zarabiając, pomagają rodzinie.

Podsumowując minione lata, przekonaliśmy się iż wiadomości zdobyte w szkole pomogły uzyskać zawody różnych poziomów i kwalifikacji. Mamy dwóch technologów-cukierników, technologa-modeliera, telefonistkę, sekretarki, mechanika, bibliotekarkę, księgową, pielęgniarkę, lekarzy, pedagoga-matematyka, polonistę. Wyższe wykształcenie techniczne zdobyło 10 osób (jeden doktor). Jest wśród nas także pułkownik polskiego lotnictwa wojskowego.

Pani Maria Iwanowa oddała szkole ponad 50 lat pracy pedagogicznej. Jest autorką 6 podręczników z języka polskiego i obecnie wychowawczynią 8-A klasy, do której chodzi mój wnuk Stanisław.

Jak się okazało, każdy z naszych chłopców odbywał służbę wojskową w miejscach nadzwyczaj oddalonych – na Dalekiej Północy, w Kazachstanie, na Dalekim Wschodzie, Kamczatce. Jasne, że zawdzięczali to swej przynależności narodowej.



Oglądanie starych zdjęć. Od lewa: Z. Kaniuk, A. Lemiszko, M. Iwanowa, T. Skólska (2008)



*Maria Held, B.Sokołowska, J. Bieliński, M. Kłok (2008)*

Chociaż większa ilość osób ma wyższe wykształcenie techniczne, nie znaczy to, iż nie posiadamy zamiłowań i zdolności humanistycznych.

**Bożena Sokołowska** – to felietonistka, osobowość barwna i wielce emocjonalna, poetka, w życiu i na scenie aktorka. **Ania Lemiszko-Rauch** niedawno odkryła w sobie zdolności malarskie, z powodzeniem uczestniczy w Szkole Plastycznej *Wrzos*, zaprosiła nas wszystkich na Jubileusz V-lecia, mający nastąpić w dniu następnym. Obiecaliśmy skorzystać z zaproszenia. Śp. **Ryszard Zieliński** – dziennikarz, twórca i redaktor naczelny gazety *Polacy Donbasu*, eseista i poeta. **Stanisława Nowosad** – poetka. W jej poezji dominuje tematyka religijna, czasami z powodzeniem odwołuje

się do satyry, o czym wspominałam w rubryce *Nowe Wydawnictwa* w poprzednich *Naszyc Drogach* (Nr 5/45). **Teresa Kulkowicz-Dutkiewicz** – inicjatorka i redaktor naczelny czasopisma FOPnU *Nasze Drogi* ukazującego się od 15 lat. W jej opracowaniu ukazało się kilka wydawnictw prozatorskich i poetyckich. Dobre pióro posiadała **Jadzia Demytzcuk**, prowadziłyśmy bardzo ciekawą korespondencję (niestety, listy nie zachowały się), **Wacław Masłyk** (Maślik) w swoim czasie zachwycał nas swymi rysunkami (akwarela) i dobrym piórem. Wniosek jest jasny – mieliśmy wspólnych profesorów-polonistów – **Marię Jaworską, Marię Miller**.

Nie mogła być z nami Marysia Held. Od 20 lat przykuta do łóżka z powodu choroby. W swoim czasie też pisała satyryczne wierszyki, miała z tego powodu przykrości. Dziś nie bacząc na swój stan, jest pełna optymizmu, nadal posiada poczucie humoru. Zawdzięczając inicjatywie Bożeny Sokołowskiej, która od wielu lat utrzymuje stały kontakt z Marysią, kilka osób z naszej klasy odwiedziło ją w tych dniach. Była radość, wzruszenie. Łez z obu stron nie dało się powstrzymać.



*W gabinecie języka i literatury polskiej*



W murach rodzinnej szkoły (25.X.2009)

Bożena (także Zosia) wspomniała, jak w ubiegłym roku Staszka Leśnego na jego prośbę przywieziono na Mszę św. do naszego kościoła. Był bardzo schorowany. Wypowiadał się, przyjął Komunię św. Po Mszy objął Bożenę w zakrystii i powiedział: „Poczułem się lepiej po Komunii św., więc doczekam do naszego spotkania Jubileuszu 50 lat”. To było niestety tylko jego marzenie. Nie doczekał.

Ja z kolei w grudniu ub. r. po raz ostatni widziałam się w Kijowie z Ryśkiem Zielińskim. Był również bardzo schorowany. Pragnąc dodać mu otuchy, powiedziałam, że na naszym 50-leciu musi zaśpiewać *Serce mam tylko jedno* ze spektaklu *Królowna Śnieżka*, w którym grał królewicza i śpiewał w 1958 r. w naszym szkolnym teatrze. Uśmiechnął się smutnie. Widocznie zdawał sobie sprawę ze swego stanu zdrowia. On też nie doczekał.

Po spotkaniu w szkole poszliśmy wraz z naszymi Profesorkami do zacisznej ka-

wiarenki, prowadzonej przez młodszego kolegę Ryszarda Gawlika, gdzie spędziliśmy całe popołudnie na rozmowach i wspomnieniach.

Udając się do domu, panie Maria Iwanowa i Zofia Kaniuk dziękowały nam za pamięć, były bardzo wzruszone. Myśmy również dziękowali – po 50 latach nasze Nauczycielki były z nami.

W następnym dniu spotkaliśmy się na Mszy św. w naszym Kościele parafialnym pw św. Marii Magdaleny. Msza św. była celebrowana w naszej intencji i intencji członków SP Wrzos. I właśnie po Mszy św. wszyscy razem poszliśmy pod *Własną Strzechę*. W nadzwyczaj miłej atmosferze spędziliśmy dobrych kilka godzin. Rozstając się, myśleliśmy o kolejnym spotkaniu. Po południu były jeszcze kameralne rozmowy.

Zosia słusznie zauważyła „*Cieszymy się z naszego spotkania, bowiem młodość powróciła na chwilę*”. A tak naprawdę, to młodość jest pojęciem względnym. Przyjaźń, miłość, praca, którą kochamy jest tym, co sprzyja naszej nieprzemijającej młodości. I w tym jest sens naszego życia.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz



**Z ostatniej chwili.** Dzięki internetowi dowiedziałam się, że niedawno pani Irena Ilnicka obchodziła Jubileusz 80-lecia. Przesłała nam słowa pamięci, swoje zdjęcie i serdeczne pozdrowienia.

Wiersze napisane przez nasze koleżanki z okazji Jubileuszu 50-lecia ukończenia szkoły.

*Zofia Bożena Sokółowska*

*Stanisława Nowosad*

**Złoty Jubileusz**

W szkole uczono nas  
hartu i siły ducha  
znieśliśmy głód i chłód  
z wiarą  
że w niebie Bóg  
modlitw naszych  
wysłucha

Odważnie szliśmy w świat  
z wiarą  
że wszystko nam się uda  
młodzieńczych  
planów żywy znak  
był wsparciem  
i otuchą

Każdy przeżyty dzień  
był nowym  
doświadczeniem  
ale nie mogła odejść  
w cień  
przyjaźni trwała więź –  
rękojmia powodzenia

Dziś pamięć naszych  
serc  
pozwala wrócić znowu  
do tamtych dawnych  
pięknych dni  
i też  
wypełnia treścią nową

Cieszymy się życiem  
póki czas  
życie jest tego warte  
przyszłość potrafi  
zaskoczyć nas  
a my...  
wciąż oczy mamy otwarte

Dzisiaj się spotykamy,  
Za sobą życie mamy,  
Minęło już pół wieku.  
Po latach tyłu, tyłu –  
Lecz wspomnij dawne chwile  
Dziś siwy już człowieku.

Żegnałeś szkolną budę  
Wchodziłeś w życie młode  
W krainę wielkich snów  
W blaskach życia i cieniach  
W zachwytach i zwątpieniach  
Do przodu wciąż i znów.

Na kruchej kładce złudzeń  
Sukcesów i utrudzeń  
By wygrać wielki los  
Po latach życia karcie  
Zuchwale i uparcie  
Brnąłeś przez gromów stos.

Choć prószy włos siwizna  
To przecież każdy przyzna –  
Choć minął życia szmat,  
Okres uczniowskich zdarzeń  
Raderką nie wymażesz  
Tkwią w duszy tyle lat

A tych, co już odeszli  
Co metę życia przeszli  
I nie ma ich wśród nas  
Wspomnijmy łąką, milczeniem  
Z zaparłym w sercu tchnieniem  
Nieubłagany czas!

I toast wszyscy wzniesmy  
Że razem tu jesteśmy  
Przyjaźnią zwarci!  
Za dalsze godne trwanie  
Obfitych żniw zbieranie  
Tegośmy warci!

# Świat oczyma „Wrzosowiaków”

*Sztuka jest magicznym zwierciadłem,  
w którym znajdujemy odbicie naszych niewidzialnych marzeń*

Georg Bernard Shaw

W każdym człowieku jest coś z artysty w szerokim tego słowa znaczeniu. Poza zdobytą wiedzą i pracą zawodową drzemie w nas umiłowanie do czegoś, co się nam podoba, ale nie potrafimy znaleźć klucza do wypowiedzi za pomocą słowa, pędzla czy też głosu. Często bywa tak, że w ciągu wielu lat w świadomości człowieka tkwią pomysły niezrealizowane, ale w pewnym momencie dzięki komuś, kto potrafi odnaleźć klucz do drugiego człowieka, następuje olśnienie – wyzwalają się pomysły i są realizowane na papierze czy też na kartonie za pomocą ołówka, pędzla, farb czy pastelii i powstaje obraz pełen światła, radości, pełen barw i odcieni rozpromienionej duszy człowieka.

Wiele osób dojrzałych w naszym społeczeństwie lwowskim doznało olśnienia dzięki prof. Irenie Strilciw, docent ASP we Lwowie, która mając powołanie pedagoga od Pana Boga, potrafi przekazać każdemu swe wiadomości z uśmiechem, anielską ciepłością, życzliwą podpowiedzią,

dodając każdemu otuchy, aby mógł uwierzyć w siebie i swoje możliwości.

Od pięciu lat właśnie Pani Irena kieruje plastyczną grupą *Wrzos* przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jest to grupa nadzwyczaj aktywna, pracowita i utalentowana. Ma swoje osiągnięcia – wystawy indywidualne i zbiorowe. W każdej pracy odczuwa się własne, niepowtarzalne podejście artysty do otaczającego świata, piękna przyrody czy też widzenie drugiego człowieka. Energia emanująca z obrazu czy też jego liryzm – to też w jakimś stopniu zasługa pani Ireny względem artysty.

Ktoś z wielkich artystów powiedział kiedyś: „Zawsze, kiedy kładę się spać, proszę Pana Boga, żebym obudził się rano i zobaczył świat oczyma dziecka”. Często w pracach artystów *Wrzosu* odnajdujemy właśnie tę bezpośredniość, otwartość, radość życia właściwą dla człowieka posiadającego serce otwarte i czyste jak serce dziecka.

„*Wrzosowiaci*” doceniają oddanie pani Ireny względem każdego z nich, są wdzięczni Profesor, iż wyzwoliła w nich poczucie własnej wartości, a to jest najważniejsze w twórczości artysty. Najbardziej aktywne panie, które mają na swym koncie wystawy indywidualne, zostały przyjęte do LTPSP. Są to: Maria Grzegocka, Lidia Bagrij, Ewa Tajner, Jadwiga Basarabowicz, Danuta Hnatyk. Doceniają również warunki, w których mogą pracować i tworzyć. *Własna Strzecha* jest dla nich drugim domem. Galeria ta, dzięki Senatowi RP, Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* jest wymarzonym miejscem



Otwarcie wystawy. Na pierwszym planie od lewa  
B. Rafalska, M. Maławski, I. Strilciw

dla pracy twórczej, a także możliwością uczestnictwa czy też obejrzenia wystaw poplenerowych innych grup szkoły plastycznej *KORA* (kolor radości) działających przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, wystaw członków LTPSP i rodaków z Polski, Litwy, Białorusi, Francji, Wielkiej Brytanii i in. Kontakty te nie tylko zbliżają rodaków z różnych krajów ich zamieszkania pod względem artystycznym. Pozwalają na zachowanie tradycji narodowych i kulturalnych, pozwalają mocniej trwać przy mowie ojczystej.



*Wrzosowiaci – Ewa i Adam Tajnerowie*

Grupa *Wrzos* cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród osób kochających sztukę, a przede wszystkim malarstwo. Pięcioletni okres funkcjonowania *Wrzосу* – to okres początkowego rozwoju grupy, do której przyłączają się wciąż nowi twórcy pod życzliwą opieką LTPSP.

26 października w siedzibie Towarzystwa Sztuk Pięknych zebrali się sympatycy sztuki oraz członkowie *Wrzосу*.

W tym dniu bowiem świętowali swój pierwszy Jubileusz. Wiele słów wdzięczności wypowiedzianych zostało pod adresem prof. Ireny Strilciw oraz *Wrzosowiaków*. Zaskoczeniem dla obecnych był tak wysoki poziom prac artystów-amatorów, którzy zaprezentowali swój dorobek.

M. Maławski, prezes LTPSP, gratulował kolegom i wręczył każdemu upominek w postaci atrybutów malarskich.

Artyści realizację wystawy zawdzięczają Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

*Teresa Dutkiewicz*

PS. *Janina Ponomarczuk* napisała wiersz, który przez swoją skromność nie zdecydowała się przeczytać podczas Jubileuszu.

### **Tęczowy Wrzos**

Pod dachem nieba  
w światła blasku  
maluje jesień  
barwne pasmo

O bladym świecie  
wschód różowy  
na łąkach wrzosy  
fioletowe

Z farbami pędzel  
wezmę w dłonie  
powstanie obraz  
na kartonie

Złociste gwiazdy  
nocy ciemnej  
polarny miś  
w krainie zziębłej

Może wiosennej  
różę płatki  
czy letnie maki  
lub bławatki

Pójdę zapytać  
Srebrnej rosy  
Jak pomalować  
Tęczą wrzosy



